ZIMA

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO
ZWIĄZKU
NARCIARSKIEGO
Nr. 2 – ROK I
STYCZEŃ 1934

HALA GĄSIENICOWA
W SŁOŃCU

FOT. Dr. A. WIECZOREK, ZAKOPANE

XV MISTRZOSTWA POLSKI

W czasie od *8 do 12-go lutego* odbędzie się *w Zakopanem* największa w bieżącym sezonie impreza narciarska, a mianowicie *15-te Międzynarodowe Mistrzostwa Polski* w biegach, skokach i biegach zjazdowych. Ze względu na 15-lecie istnienia Polskiego Związku Narciarskiego zawody te będą miały bardziej uroczysty charakter, niż po inne lata. W uznaniu pracy Związku na polu krzewienia sportu narciarskiego i turystyki — *Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki raczył objąć protektorat nad zawodami, a Pan Marszałek Józef Piłsudski — przewodnictwo honorowe.*

Spodziewać się należy, że 15-te Mistrzostwa Polski w narciarstwie ujrzą na starcie *bardzo wielką ilość towarzystw związkowych.* Zawody bowiem winny się stać *manifestacją wspólnej pracy* nad rozwojem narciarstwa w Polsce. Do uświetnienia imprezy przyczyni się *start zawodników zagranicznych.*

Narciarskie Mistrzostwa Polski mają *swą tradycję*, świadczącą o ustawicznym rozwoju polskiego narciarstwa. Ze skromnych początków przed 15 laty — rozrosły się dziś do wielkich imprez, notowanych stale w międzynarodowych kalendarzach. Stanowią one niewątpliwie *oś narciarskiego sezonu w Polsce* i gromadzą na starcie coraz większe zastępy zawodników.

Warto więc choćby pokrótce przypomnieć dzieje poszczególnych mistrzostw polskich, gdyż stanowią one dziś ważną część historji rozwoju narciarstwa sportowego. Pierwsze mistrzostwa odbyły się w Zakopanem *w roku 1920*, w kilka miesięcy po założeniu Polskiego Związku Narciarskiego, który w ten sposób dawał pierwszy wyraz swej żywotności. Tytuł Mistrzostwa Polski rozgrywano wtedy *wyjątkowo tylko w biegu*, a to na podstawie uchwały Walnego Zjazdu Delegatów, który brał pod uwagę niewielki jeszcze w tym czasie stopień wyrobienia w skokach. *„Bieg główny"* nosił charakter zjazdowego, a tytuł mistrza zdobył *Franciszek Bujak*, otwierając listę czternastu dotychczasowych zdobywców zaszczytnego tytułu.



Skocznia na Krokwi im. Karola Stryjeńskiego

Fot. T. Zwoliński, Zakopane

Drugie mistrzostwa Polski odbyły się *także w Zakopanem.* Pamiętny był podówczas „główny bieg", który nosił wybitnie zjazdowy charakter. Miał on nawet włączoną niezwykle trudną dla wyścigu partję górską a mianowicie *„żleb wściekłych węży"*, gdzie dawni nasi zjazdowcy popisywali się swą brawurową sztuką. Tytuł Mistrza Polski w biegu złożonym zdobył *ponownie Franciszek Bujak*, mając przed sobą tylko rok walki o zdobycie cennego *trofeum Warszawskiego Klubu Narciarskiego.* Puhar ten jednak do dnia dzisiejszego wędruje nadal...

W roku następnym przeniesiono mistrzostwa *do Worochty.* Mistrzostwo Polski na ten rok wygrał *Krzeptowski Andrzej I*, a przeniesienie mistrzostw w łagodniejsze tereny karpackie przyczyniło się do łatwiejszego przeszczepienia norweskich wzorów do naszych programów sportowych. Powoli też zanikać zaczęły *biegi zjazdowe* i wróciły dopiero po wielu latach, już jako konkurencje odrębne. Czwarte mistrzostwa Polski — w roku 1923 — odbyły się w Sławsku. I tu tytuł mistrza zdobył *ponownie Krzeptowski Andrzej I*, który wraz ze swym poprzednikiem Franciszkiem Bujakiem, zdołał dwukrotnie umieścić swe nazwisko na zaszczytnej liście Mistrzów Polski. Podobny sukces zdarzył się zresztą tylko jednemu jego następcy — Mückenbrunnowi.

Piąte mistrzostwa Polski odbyły się *w Krynicy*, gdyż Związek konsekwentnie zmierzał do ożywienia nowych ośrodków. Wykazały te zawody imponujący liczbowo start, oraz znaczne *podniesienie się formy zawodników.* Tytuł mistrza Polski przypadł w udziale *Mückenbrunnowi Henrykowi*, który także i w następnym roku utrzymuje się na czele.

Mistrzostwa polskie rozgrywane są teraz zkolei *przez dłuższy czas w Zakopanem*, gdyż międzynarodowy charakter tych zawodów stale się powiększa, a na urządzenie międzynarodowej imprezy w innych ośrodkach — niema jeszcze warunków. W roku więc *1925* powtarza swój sukces *Henryk Mückenbrunn*, a w następnym roku występuje w tabeli Mistrzów Polski *pierwszy cudzoziemiec Franciszek Wende* z H. D. W. (Czechosłowacja). Ustępuje on tytułu mistrzowskiego w roku 1927 — *Ottakarowi Nemeckemu* z C. S. L. (Czechosłowacja). W roku 1928 Mistrzostwo Polski zdobywa *Bronisław Czech*, uzyskując zpowrotem cenne trofeum dla barw Polski.

Nastają pamiętne *dziesiąte mistrzostwa* Polski w roku 1929. Stanowią one *etap w dziejach mistrzostw*, gdyż były one zarazem zawodami *FIS*, gromadząc na starcie *przeszło 250 cudzoziemców*, reprezentujących 16 narodów. Tytuł mistrza Polski przechodzi wtedy w ręce *H. Vinjarengena z Norwegji.*

W roku 1930 Mistrzem Polski został *Karol Szostak* — drugi obok Bronisława Czecha przedstawiciel młodej podówczas generacji naszych zawodników. W następnym roku mistrzostwo odbyło się *poza Zakopanem*, a mianowicie *w Wiśle*, która budziła się do życia jako ośrodek narciarskiego sportu. Mistrzostwo Polski przypadło wtedy w udziale *A. Bartonowi* z C. S. L. (Czechosłowacja). Przez kolejne lata mistrzostwa Polski rozgrywane były do obecnego roku *w Zakopanem*, gdyż trudności gospodarcze uniemożliwiały kosztowne przejazdy najsilniejszej liczbowo i sportowo grupy zawodników ośrodka podhalańskiego. W miarę poprawy warunków mistrzostwa urządzać się będzie w coraz to innej miejscowości, gdyż *propagandowa rola* tej imprezy jest olbrzymia.

W roku 1932, rozegrany po raz trzynasty tytuł Mistrza Polski przypadł w udziale *Stanisławowi Marusarzowi*, który wreszcie w zeszłym roku odstąpił tytuł mistrza *Izydorowi Łuszczkowi.*

Program tegorocznych 15-tych Mistrzostw Polski jest rozległy i obejmuje: *w dniu 8. II. bieg zjazdowy panów, oraz bieg zjazdowy pań; 9. II. slalom panow, a zarazem złożony bieg zjazdowy; 10. II. bieg 18 km w konkurencji otwartej, oraz do biegu złożonego; w dniu 11. II. konkurs skoków dla biegu złożonego, oraz otwarty konkurs skoków;* wreszcie *12. II. — bieg 50 km.* Zawody odbędą się według regulaminu F. I. S., a bieg pań rozegrany zostanie według regulaminu P. Z. N.

W ramach mistrzostw rozegrany zostanie t. zw. *mecz międzyzwiązkowy.* Ustosunkowanie się sił pomiędzy związkami *czechosłowackim, jugosłowiańskim, bułgarskim i polskim*, punktowane będzie na podstawie wyników, *według specjalnych zasad punktacyjnych.*

Mecz ten jest nowością w narciarskich spotkaniach, a podkreślając czynnik rywalizacji narodów, podnosi atrakcyjną stronę zawodów.

Zgłoszenia na rozesłanych już przez Związek formularzach startowych przyjmowane będą *najpóźniej do 6. II.* do godziny 20-tej wieczorem, w którym to terminie nastąpi *zamknięcie listy zgłoszeń.* Należytość startowa nie będzie pobierana.

Należy spodziewać się, że *piętnaste Mistrzostwa Polski* w narciarstwie zgromadzą bardzo *duży zespół zawodników* i będą piękną imprezą, o dużej sile atrakcyjnej. Polski Związek Narciarski rozwija starania, aby na okres Mistrzostw uzyskać *specjalne udogodnienia przejazdowe*, co powinno ułatwić przybycie do Zakopanego rzeszom widzów i zawodników.



W zjeździe

Fot. R. Puchalski, Lwów

STANISŁAW FAECHER Kraków)

KARPACKI SZLAK SCHRONISKOWY

Od dłuższego już czasu obserwujemy z radością stale potężniejący *rozwój narciarskiego ruchu turystycznego*. Jego odrodzenie świadczy o niezniszczalnych wartościach tkwiących w narciarstwie. Świadczy jednak zarazem o zdrowem nastawieniu narciarskiego ogółu, który uczy się cenić i równomiernie traktować zarówno sport, jak i turystykę. Są to przecież owe *kierunki*, które zdaniem wielu — powierzchownie sądzących — niemożliwe są do pogodzenia, a które, jak życie okazuje, *doskonale pogodzić się dają* i wzajemnie się uzupełniają.

Pod wpływem zwiększonej propagandy, pod wpływem świadomej akcji Polskiego Związku Narciarskiego — *turystyka narciarska stała się zjawiskiem olbrzymiem*. Jak każda gałąź ludzkich zainteresowań na wielką skalę — niesie teraz turystyka narciarska problemy wielkie. Są to zagadnienia prawidłowości ruchu, jego podstaw ideowych, kultury turystycznej, poziomu technicznego i t. d. — a poza tem warunków, w jakich turystyka się rozwija.



Tłum narciarzy przy szałasie górskim.

Fot. Marjan Kurleto, Warszawa

rozwiązania takiego dalekobieżnego szlaku narciarskiego — najwspanialszego problemu turystyki zimowej w tej części Europy.

Wiemy, że próby przejścia całego łańcucha karpackiego wzdłuż głównej grani kilkakrotnie się odbyły. Wiemy, że większemi odcinkami przebiegali już narciarze — i to wcale często — tę najcudowniejszą narciarską drogę. Wojskowe imprezy raidów dalekobieżnych w ostatnich latach, liczne przedsięwzięcia towarzystw związkowych, i t. d. wskazują, że *w tym kierunku idzie rozwój polskiej turystyki narciarskiej*. Przejście całego łańcucha Karpat, lub przynajmniej znacznej ich części, to pragnienie prawie każdego polskiego narciarza, rozmiłowanego w przyrodzie i znającego czar wędrówki.

A jednak dalekobieżny szlak karpacki — naogół *niezbyt trudny* pod względem technicznym i w zasadzie dostępny dla szerokiego ogółu — jest jednak *niezmiernie uciążliwy*, gdyż jest on dla tego celu *właściwie niezagospodarowany*. W obecnym swym stanie, jest to tylko surowa linja pochodu, bardzo mało udogodniona i dlatego też nie mogąca być podstawą ruchu turystycznego na wielką skalę.

Troska o odpowiednie szkolenie, zabiegi w kierunku ujęcia ruchu zapomocą *„Odznaki Górskiej PZN"*, wywieranie wpływu na stosunek narciarza do gór — to jeden odcinek zagadnienia. Drugim jest *sprawa materjalnych warunków* uprawiania turystyki, a więc przedewszystkiem *możliwości operacyjne w terenie*.

Polskie góry, a właściwie *cały łańcuch Karpat* (z wyjątkiem może skalistego gniazda Tatr) są *narciarskiemi górami w daleko wyższym stopniu*, niż terenami dla letniej turystyki. Prawda ta nie była dotychczas u nas odpowiednio doceniana. Dopiero masowy rozwój turystyki zimowej, rozbudzonej i zorganizowanej przez Polski Związek Narciarski, otworzył oczy na tę prawdę. Zarazem jednak okazało się dowodnie, że *zagospodarowanie turystyczne* naszych gór, realizowane w myśl potrzeb turystyki letniej i dla tej turystyki już częściowo dostateczne — jest jednak *dla konieczności zimowego ruchu niewystarczające*. Tak co do ilości objektów, jak też co do koncepcji i zasadniczej myśli przewodniej — stan zagospodarowania Karpat na potrzeby zimowe, budzi refleksje.

Najcenniejszym elementem zimowej turystyki są *wielodniowe pochody, rajdy dalekobieżne i wędrówki przez wielkie przestrzenie*. Zwiedzenie pojedyńczego szczytu ma niewątpliwie swój urok; wycieczka jednodniowa cieszy; dużo radości daje także pobyt w dolinnem schronisku, z którego zwiedza się partje okolicznej grupy górskiej. Niewysłowiony jednak czar dla narciarza ma *„szlak daleki"*, wiele setek kilometrów ciągnący się, na którym morze szczytów, grani, podejść i zjazdów — stapia się w barwny film narciarskiej przygody — wielkiego pochodu. Jest to *marzenie każdego narciarza* i niewątpliwie najcenniejsza postać turystyki zimowej.

Schroniska polskie, pomiędzy któremi nie brak doskonałych, obszernych i wygodnie urządzonych — wznoszą się *przeważnie w dolinach*, dość daleko od głównego szlaku. Aby z nich korzystać podczas takiego wielkiego pochodu, trzeba się bardzo obniżać, a temsamem *tracić niezmiernie dużo na wzniesieniu*. Pozatem schroniska te — z małemi wyjątkami — stoją w odstępach daleko większych, niż wynoszą *odległości* jednodniowych narciarskich przemarszów.

Obecna sieć schronisk jest wielką zdobyczą polskiej turystyki. Ma ona doniosłe znaczenie i wielkie cele spełnia, ale dalekobieżnego szlaku karpackiego dla narciarzy *nie realizuje* zupełnie. Wyłania się więc konieczność *systemu łańcuchowych schronisk na grani Karpat*.

Wzdłuż klasycznej trasy karpackiego szlaku stanąć winien *szereg większych i średnich schronisk, tudzież schronów pośrednich*. Powinny być one zbudowane pod kątem widzenia zimowej dalekobieżnej turystyki, odpowiednio urządzone, dobrze zaopatrzone, a uwzględniające prócz celów turystyki ogólnej, także *specjalne potrzeby wycieczkującej młodzieży szkolnej*.

Dokładna *analiza* warunków turystycznych, nasilenia ruchu wycieczkowego, nawiązania do punktów podejściowych, rozmieszczenia etapów, stacyj ratunkowych i t. d. — winna stać się *podstawą głęboko przemyślanego planu*. Jest on możliwy do zrealizowania, mimo niekorzystnych warunków gospodarczych. W terenie istnieje *silna inicjatywa lokalna*, istnieje pęd do zagospodarowania gór, do ich udostępniania, do inwestowania w celowe urządzenia dla turystyki. Na inicjatywie tej budować można bardzo dużo i w znacznym stopniu oprzeć na niej możliwość urzeczywistnienia trudnego zamiaru. Pozyskanie poparcia władz i miarodajnych czynników jest możliwe. Stworzyłoby się *rzecz piękną i pożyteczną*, wpłynęło na równomierniejszy *rozdział ruchu turystyczno-narciarskiego*, a nawet uzyskałoby się wielką atrakcję dla cudzoziemców.

W krajach wielkiej kultury narciarskiej — w Norwegji, Szwecji i Finlandji, są takie *dalekobieżne szlaki zimowo-turystyczne*, przecinające kraj na przestrzeniach wielu setek mil. Bądź grupami, bądź samotnie suną przez całą zimę po tych szlakach narciarze, przeżywający w tych wędrówkach najpiękniejsze swoje dni.

Co kilkadziesiąt kilometrów — w odstępach dziennego przemarszu narciarzy — stoją na takim szlaku piękne *schroniska turystyczne*, a w punktach etapowych o węzłowem znaczeniu, nawet *schroniska-hotele*. Wzdłuż całej trasy pochodu założony jest na stałe *regularny tor narciarski* — dzierżawcy i nadzorcy schronisk utrzymują go w porządku i w stanie stałej używalności. Schroniska na szlaku są naogół *zagospodarowane*, są także i zwyczajne schrony bez dozoru, zaopatrzone we wszystko, czego turysta w zimowej wędrówce potrzebować może.

Otóż *taki dalekobieżny szlak turystyczny, z systemem schronisk łańcuchowych winien być celem przyświecającym zorganizowanemu polskiemu narciarstwu*. Posiadamy w Polsce — *kto wie czy nie najpiękniejszy* i nie najdłuższy w Europie — *dalekobieżny szlak turystyczny* po wspaniałych narciarskich górach. Może on być nietylko idealnym terenem ekspansji dla polskiej turystyki narciarskiej, ale wielką *atrakcją* dla zagranicznych narciarzy. Potężny *łuk Karpat*, od najdalszego cypla przy granicy rumuńskiej na wschodzie, aż po kraniec Beskidów Zachodnich przy Cieszynie na zachodzie, daje *wzdłuż głównej grani* niezwykłe możliwości



Górski szlak wśród lasu

Fot. Dr. A Wieczorek, Zakopane

Oczywistem jest, że z *góry musiałby powstać plan ogólny*, sporządzony nie przy zielonym stoliku, lecz na podstawie badań w terenie. *Polski Związek Narciarski* do dzieła tego przystępuje, pozostawiając jak *najszersze pole dla pracy* zorganizowanym klubom związkowym i instytucjom. Praca jest wielka, lecz godna zabiegów.

Na łamach „Zimy" rejestrujemy więc zamiar, który stać się winien *własnością szerokiego ogółu narciarzy*. Bez bardzo poważnych przyczyn nie powinno się z niego rezygnować.

Turystyka narciarska rozwija się żywiołowo, ma wszelkie znamiona trwałości, ale potrzebuje też dalszych *dobrych warunków rozwojowych*.

Stworzenie dalekobieżnego szlaku karpackiego, umiejętnie zagospodarowanego, otworzy przed turystyką narciarską nowe horyzonty i da jej na wiele lat *podstawy rozkwitu*.

Dr. WŁADYSŁAW DYBOWSKI (Warszawa)

Z TEKI TEORETYKA W. F.

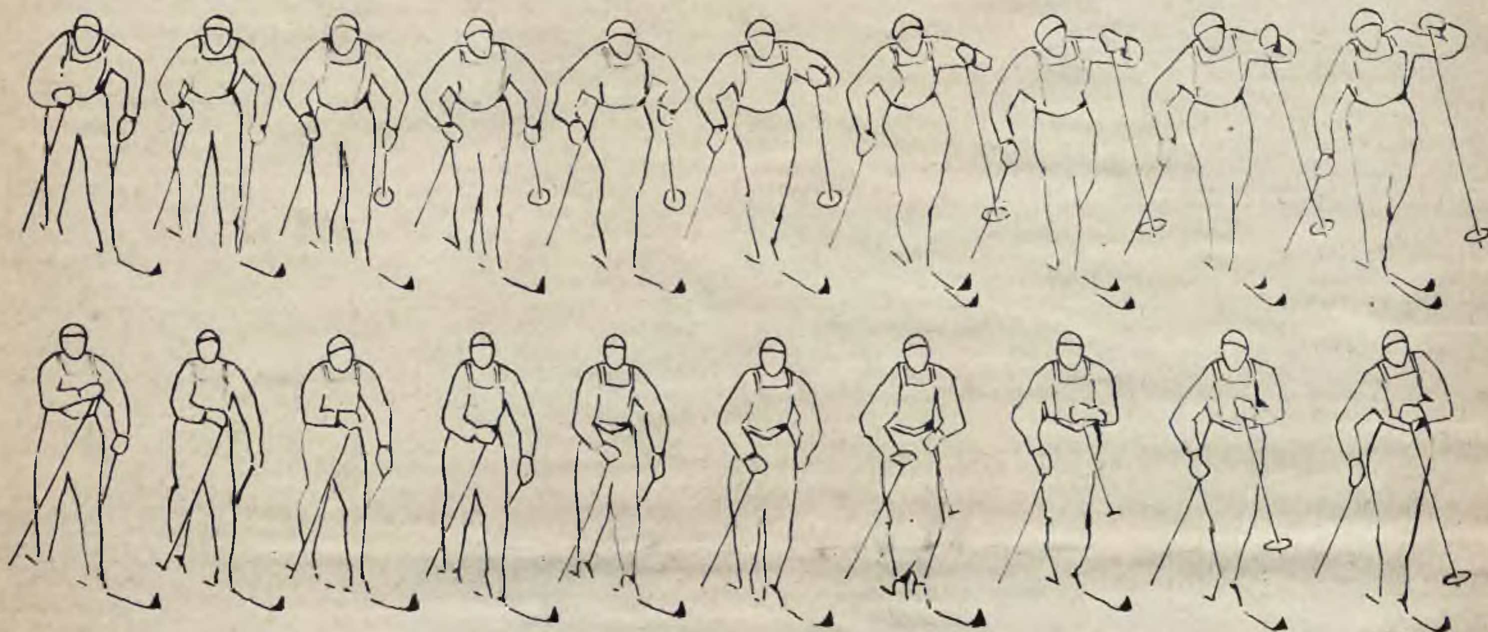
Wśród naukowców, zajmujących się *wychowaniem fizycznem i sportem* — cieszy się *narciarstwo* wielkiem poważaniem, nietylko ze względu na dobrą organizację tej gałęzi sportu, ale także na łatwość porozumienia się z narciarzami co do pomocy lekarskiej i *konieczności badań*.

Równie miłem było uczestnictwo w uroczystości otwarcia *Centrum Wyszkolenia w Zakopanem* i w rozmowach, prowadzonych w tym czasie na temat najbliższych zadań narciarstwa w Polsce. Z jednej strony wysuwa się często praktyczne *zagadnienie troski o elitę narciarzy polskich*; pada pytanie: czy *element ludności podgórskiej* — nienadzwyczajnie rozwiniętej fizycznie i marnie odżywionej — może podołać ciężkiemu treningowi narciarskiemu, gdyż *zaprawa ciężka jest dziś konieczną*, jeśli elita polska ma osiągać dobre wyniki w skali międzynarodowej. Wiemy, że ostatni rok nie był zbyt szczęśliwy; *na łatwych śniegach* osiągali Polacy sukcesy, *w trudnych warunkach* ciężko przegrywali. Jeśli element podgórski jest za słaby — to *gdzie szukać materjału ludzkiego*, rokującego dobre nadzieje dla ciężkiej zaprawy do długich biegów narciarskich? W którą stronę Polski skierować *narciarskie kursy nizinne*? Wiemy przecież, że o sukcesie takich kursów w dużej mierze zadecyduje wysokość poziomu, jaki uczniowie na kursach tych osiągną.

Pytanie nie łatwe; lecz wiemy przynajmniej w jakim kierunku szukać. *Docent Dr. J. Mydlarski*, kierownik Zakładu Antropologji C. I. W. F. *nie poziomu*, bez pogorszeń stanu, przemęczeń, pauz koniecznych na skutek drobnych schorzeń chwilowych. W czasie zaprawy, trwającej właściwie całe lata dla osiągnięcia ogólnej dobrej formy, specjalnie trudne są *miesiące intenzywnego treningu* dla uzyskania szczytowej formy, potrzebnej do zwycięstwa.

Dużą pomocą może tu być *obserwacja stylu biegowego*. Trener, prowadzący zaprawę grupy biegaczy np. do biegu 18 km — doprowadził swych pupilów do łatwego przebiegania w jednostajnem i równomiernem tempie 20 km, w ładnym stylu. Pupile ci potrafią również przebiec w szybkiem tempie i pięknym stylu 8 do 10 km. Zdobyli więc oni tak wytrzymałość jak i szybkość, *chodzi o ostateczne połączenie* — rzecz najtrudniejsza w zaprawie. Dwa lub trzy razy zaaplikowany zbyt szybki, lub długi bieg, w dodatku zbyt często powtarzany, sprowadzi *przemęczenie i spadek formy*, przemęczenie i mniejszą odporność, łatwiej więc wtedy o zaziębienie się, czy inne zakażenie, co znowu *obniży formę* zawodnika na długie tygodnie. Potrzebna jest więc kierownikowi zaprawy możliwość oceny stopnia zmęczenia przy próbnych biegach w takiem miejscu tego biegu, by ewentualnie *zmęczonego zawodnika wyłączyć*.

Jednym z bardzo dobrych środków jest tu zarządzenie w powyższym przykładzie biegu na 12 do 15 km w miarę możności w tempie takiem, jakie dotąd wytrzymali zawodnicy na 10 km; na 11-ym czy 12-ym km *obserwujemy styl zawodnika* biegnącego. Załączone ryciny wyjaśniają



Bieg 50 klm, Zakopane, 5. II. 1929. Na 36-tym kilometrze. Zawodnik niezbyt technicznie wyrobiony, wykazuje silne wahania tułowia na boki, ogólną sztywność ruchów. Postawa narciarska zla, w projekcji kinematograficznej zupełny brak „płynności" ruchów narciarskich. Zdjęcia Motokamera Pathé-Baby 16 zdjęć na sek. Dwie serje — A i B — wyjęte z serji kilkuset zdjęć; zawodnik jedzie skośnie na fotografującego; kolejność zdjęć od lewej ku prawej

badał wrodzone *zdolności wytrzymałościowe*, które są też podstawowe dla długich biegów narciarskich. Mamy już więc pewne wskazówki, a dalsze będzie można zdobyć badaniem kursantów i ich wyników na tegorocznych kursach narciarskich.

Drugi temat, poruszany w rozmowach, dotyczył tak zasobu *wiedzy narciarskiej* jak i *sposobu jej nauczania*. Różne były stanowiska rozmawiających. Okazało się, że spowodowane to było zupełnie *różnym składem kursów* dla początkujących w rozmaitych częściach Polski. Do Zakopanego przyjeżdża *wielu dorosłych*, procent ich wśród kursantów bywa bardzo wysoki, dochodząc do 80%; we Lwowie zdarzały się już kursy, na których więcej jak lat 16 miało ledwo 20% kursantów.

Narciarstwo kontynentu europejskiego było dotąd *domeną dorosłych mężczyzn;* duże zasługi położyły kursy wojskowe. Wszystko to wycisnęło silnie swe piętno na sposobie jeżdżenia — jest on *wybitnie męski*. Krańcowym przykładem były szkoły takie jak np. braci Zoggów w Szwajcarji. Do takiego sposobu jeżdżenia dostosowane też były metody nauczania. Słabsze *siły kobiet, dziewcząt i dzieci*, bardzo często nie mogły podołać obciążeniu wielkimi ilościami ćwiczeń takich, jak *opory, pługi, początki kristjanji*. Wyjątkowo tylko spotykało się wśród instruktorów talenty improwizujące na własną rękę odpowiednie sposoby nauczania dla kobiet i dzieci. *Centrum Wyszkolenia* chce rzecz tę wziąć w swe ręce, zwracając uwagę na specjalny dobór ćwiczeń narciarskich, szukając *nowych sposobów* nauczania, na żywych przykładach wśród samej młodzieży. Do tego celu posłużyć mają studja ruchowe, dokonywane specjalnym *kinematografem do zdjęć zwolnionych*.

O obce wzory tu trudno, gdyż dzieci *skandynawskie* uczą się od starszych dzieci już w 4—6-ym roku życia. Niema tam też zorganizowanych szkół i kursów narciarskich.

Narciarskie szkoły *kontynentu europejskiego* cierpią na tę samą chorobę co i polska — trudno więc tam szukać pomocy. Wyjątek stanowi Austrja, gdzie nauczycielstwo szkół powszechnych prowadzi kursy, mające na celu szkolenie narciarskie dzieci ze szkół powszechnych.

Trzeciąkwestiąjest *kontrola* obecnie koniecznej, *ciężkiej* zaprawy. Zwłaszcza trudnem jest stałe i spokojne *podnoszenie* najlepiej o co chodzi. Zawodnik *niezmęczony*, biegnie jeszcze ciągle *dość stylowo*, ma mało niepotrzebnych *przyruchów*. Zawodnik zmęczony wygląda już fatalnie, idzie siłą, o ile trafi na *złe warunki śniegowe*, nietylko przegrywa, ale także jest bardzo po biegu wyczerpany i potrzebuje długiego odpoczynku.

Trener stojący na tym 11-ym czy 12-ym kilometrze może więc *ocenić styl* zawodnika, a tem samem jego *zmęczenie*. Zmęczeni pojadą wraz z nim krótszą drogą spokojnie i lekko do mety, niezmęczeni otrzymają polecenie odrobienia jeszcze końcowych 2 czy 3 km.

Do ważnych zadań należy też ocena, *kiedy może nastąpić następny trening* i jaki ma być jego wymiar. *Ostra dyscyplina* jest tu konieczna, gdyż zwłaszcza na podłożu już wyrobionej większej wytrzymałości, może zawodnik, z ambicji czy dla fanfaronady, wydostać z siebie znacznie większy wysiłek, nabić współzawodników i zmęczyć się potężnie. Jeśli nakażemy mu dłuższy odpoczynek — czasem nawet 2—3 tygodniowy — to zmęczenie to zniknie zupełnie nawet bez śladu; jeśli jednak już za tydzień stanie do treningu czy zawodów, to wynik stoi już pod *znakiem zapytania*, a zmęczenie może już być tak duże, że unieszkodliwi zawodnika na cały sezon.

Zmęczenie, zaburzające koordynację ruchów i dostrzegalne dla doświadczonego oka, a zwłaszcza dla kinematografu zwolnionego, daje u dużej części zawodników także *zaburzenia psychiczne*, skutkiem czego zawodnik taki mało skłonny jest do posłuchu, a więcej do *kłótni i nieposłuszeństwa*. Bardzo dobrą metodą jest tu posługiwanie się włączeniem wybitnie *norweskiej trasy* przez krzaki, rowy i drobne przeszkody. Zawodnik zmęczony prowadzi narty nieco *niepewniej*, kijki wypadają *za daleko na boki*, w krzakach, wądołach i rowach na podbiegach między drzewami i krzakami są *upadki i pomyłki*, a złość powoduje przy podnoszeniu się jeszcze *większy wydatek sił* i wyjście z rytmu oddechowego. W rezultacie zawodnik wyjdzie z tej części *zmęczony i opóźniony* i nie będzie już się spieszył do mety. Włączenie takiej trasy zabezpiecza więc Norwegów przed *wygrywaniem biegów nadużywaniem siły*. Należałoby ją stosować u nas częściej, niż to się dzieje.



Bieg 50 klm, Zakopane, 5. II. 1929. Na 36-tym kilometrze. Zawodnik bardzo dobry technicznie, lecz zmęczony. Postawa narciarska dobra, drobne niedokładności ruchów zaczynają się zaznaczać (równoległość nart, prowadzenie kijów). W kinematograficznej projekcji „płynność" ruchów narciarskich jeszcze utrzymana. — Zdjęcie identyczne jak rycina pierwsza.

KPT. MARJAN KURLETO (Warszawa)

KINEMATOGRAFJA ZIMĄ

Tak już jakoś jest, że człowiek posiadający aparat, nietylko *kinematograficzny* ale zwykły fotograficzny — w swych wizjach zimowych sukcesów fotograficznych, widzi zimę z jej pięknym śniegiem i jeszcze piękniejszem *jasnem słońcem*, wibrującem tysiącami barw, cieni i półcieni. Biel śnieżna w zależności od pory dnia, temperatury i położenia stwarza *nieprzebrane możliwości fotograficzne*. Jeśli do tego dodamy *ruch — nieodzowny warunek kinematografji* — osiągamy teoretycznie 100% warunki do zdjęć kinematograficznych.

Jeśli teraz postawimy sobie pytanie *jakim sprzętem kinematograficznym* ma posługiwać się narciarz-turysta, to odpowiedź na to nie będzie tak łatwa. Zasadniczo rozróżniamy *trzy typy aparatów kinematograficznych* nadających się do noszenia w plecaku i operowania nim w pojedynkę. Wszystkie te typy mają tę wspólną cechę, że film ciągnie nie korbka lecz mechanizm zegarowy, poruszany *odpowiednio silną sprężyną*. W zależności od siły sprężyny, można tym sposobem zdjąć od 5—16 metrów taśmy z jednego naciągnięcia. Można oczywiście bieg aparatu dowolnie przerwać i włączać. Wszystkie te aparaty można *ładować przy świetle dziennem*, co stanowi dużą ich zaletę.

Możemy się posługiwać aparatami *czysto amatorskiemi*, o szerokości taśmy 9 i 16 mm, oraz *półzawodowemi* o normalnej szerokości taśmy t. j. 35 mm. Zdjęcia na taśmie normalnej mogą znaleść *zastosowanie w kinach*, zdjęcia na taśmie wąskiej — są rzeczą czysto amatorską — wymagającą pozatem w domu specjalnego aparatu projekcyjnego. O ile zdjęcia na taśmie normalnej są bardzo drogie, o tyle na zdjęcia amatorskie mogą sobie pozwolić tak zamożniejsi amatorzy jak i stowarzyszenia sportowe, które zasadniczo powinny prowadzić *filmotekę* swych wydarzeń sportowych.

Nawiasem dodamy, że i film amatorski — jeśli ma dać pełnię zadowolenia zdejmującemu — jest drogi, gdyż aparat o pełnych walorach do zdjęć sportowych, pracujący szybkościami od 8 klatek na sekundę do 64, a więc do *zdjęć zwolnionych*, kosztuje od 1000—5000 zł., a aparat do wyświetlania też paręset złotych.

Sprzęt, jaki wyżej opisaliśmy, odpowiada potrzebom technicznym i można nim wykonać wszelkie zdjęcia od krajobrazu do biegów, skoków i zimowych gier sportowych, które wymagają odpowiedniej ilości „klatek" na sekundę. Dla wyjaśnienia dodamy że *normalną szybkością*, przy której obraz na ekranie nie *„ucieka"*, jest zdjęcie wykonane w *16 klatkach na sekundę*. Jeśli chcemy zdjęcie dłużej na ekranie oglądać i mieć poniekąd lepszą lub *całkowitą analizę ruchu*, musimy w jednej sekundzie zdjąć *podwójną, względnie poczwórną ilość klatek* t. j. 32 lub 64. Przy tej ostatniej czynności film jest już zupełnie zwolniony, a ruchy mogą być doskonale zanalizowane. Szybkość taka dla celów sportowych wystarczy w zupełności. Do technicznych zdjęć jak badań pocisków, ruchu maszyn i t. p. są specjalne aparaty, mogące pracować kilkuset a nawet *kilku tysiącami klatek* na sekundę.

Wybierając się na wycieczkę zimową z aparatem, musimy go tak umieścić, by mieć go możliwie *blisko pod ręką*. Przy aparatach małych 9—16 mm, nie jest to rzeczą trudną. Przy aparatach większych, o taśmie normalnej, mających po kilka kg. wagi — musimy aparat umieścić w plecaku, odpowiednio *zabezpieczając go od uderzeń* przy ewentualnych wypadkach, oraz *od zimna*. Jeśli bowiem trafimy na mroźny dzień, a użyjemy za dużo lub nieodpowiedniej oliwy, (która przez długie trzymanie aparatu na mrozie tężeje), wszelkie nasze wysiłki na nic się zdadzą — aparat nie pójdzie.

Co do samej *techniki zdjęć* należy trzymać się następujących wytycznych: Wszelkie biegi narciarskie robić możliwie *pod bardzo małym kątem* do idącego na aparat narciarza. Jeśli chodzi nam natomiast o pochwycenie techniki ruchu nóg i pracy rąk (kijków) musimy się ustawić *prostopadle do trasy* biegu, możliwie w oddaleniu nie większem jak 8—10 m od trasy (jeśli nie mamy teleobjektywu), i złapawszy pod kątem 45° idącego po trasie zawodnika prowadzić go aparatem aż do następnych 45 stopni. Jeśli do tego wykonamy zdjęcie na 24 wzgl. 32 klatki na sekundę, zdjęcie będzie dobre, a ruch dostatecznie ujęty.

Odnośnie *skoków narciarskich* sprawa ich filmowania przedstawia *dużo zachodu*. By sfilmować cały przebieg skoku trzeba go zdejmować *z trzech miejsc*. Pierwsze to *rozbieg* aż do chwili odbicia się na progu. Następne zdjęcie z pozycji *pod progiem* — chwycenie chwili lotu, aż do zniknięcia skoczka. Dalsza faza to lot i *lądowanie*. Całość jednem zdjęciem możnaby wykonać tylko z wysoko położonego miejsca, prowadząc skoczka celownikiem cały czas od chwili startu aż do lądowania.

Najwięcej jednak możliwości posiada *jazda w terenie*. Piękny krajobraz, świeży śnieg i pozostające na nim tuż ślady, to doskonały moment dla kina. Pięknym tematem jest też *szybka jazda w terenie* ze wszystkiemi jej „szykanami "technicznemi. I tu należy uważać by aparat ustawić tak, by cała ewolucja spoczęła na wizjerze i mogła być prowadzona aż do wykończenia. Wdzięcznem polem pracy jest *filmowanie biegu z przeszkodami*. Mała przestrzeń, spora ilość czasu przy braniu przeszkód pozwoli uchwycić wszystkie ciekawsze momenty. *Również slalom* to pole popisu dla kinematografji, gdyż można go filmować na całej trasie.

Krajobraz górski z różańcem posuwających się narciarzy przedstawia nieocenione walory. Co się tyczy *panoramowania zdjęć z ręki* należy zaznaczyć, że prowadzenie aparatu musi być bardzo wolne, równe i *na jednej wysokości*. Wskazane jest też uprzednie *„przejechanie"* kilka razy przezierników po terenie zdjęć. Nieraz jednak piękne na oko, ale *dalekie góry* i śnieżne szczyty — w rezultacie na małej klatce wychodzą drobno i rozczarowują zdejmującego. Wskazane jest przeto możliwie *bliskie chwytanie gór*, oraz liczenie się z odległością przy ekspozycji. Ze względu na niebo i jasne chmury, *filtrowanie* jest nieodzowne!

Ostatni z tematów to *zbliżenia*. Ekwipunek narciarski na postojach, smarowanie nart, posiłki „sub Jove" i dolce far niente w górskiem słońcu oraz przebogaty *wybór spalonych słońcem i naoliwionych twarzy*, to dodatkowy temat dla kinematografji górskiej w zimie.

W końcu jeszcze nieco o *powiększeniach z filmu*, czyli o tak zwanych fotosach. Normalnie, przy nakręcaniu filmu, stoi obok kinooperatora fotograf i robi zdjęcia tych scen, które są filmowane. Zdjęcia więc jakie widz ogląda w szafkach reklamowych różnych kin, nie są powiększeniami z klatek. Jeśli już niemi nieraz są, to są to *powiększenia z wielkich zbliżeń* twarzy, oraz filmów podróżniczych. Jeśli więc kinooperator pragnie mieć z klatek filmowych jakieś piękne powiększenia, musi możliwie *blisko zdejmować* dane objekty, oraz nie żądać zbyt dużych powiększeń, jakkolwiek ostre zbliżenia twarzy i t. p. można powiększać skutecznie aż do formatu 30 x 40 cm.

A teraz o *dorobku zimowym w polskim filmie*. Najcenniejszą jego dotychczasową zdobyczą jest film zakopiański *„Biały ślad"*. Narciarstwo otrzymało tu należytą lokatę i pod tym względem był doskonały. Z rzeczy reportażowych należy wymienić nakręcony przed paru laty z inicjatywy P. Z. N. *film z międzynarodowych zawodów F. I. S. w Zakopanem*, następnie „Biały Raj" z pierwszego raidu narciarsko-kolejowego wzdłuż Karpat, oraz szereg *reportaży* narciarskich wykręconych przez wytwórnię Związku Strzeleckiego „Sport-Film" w Warszawie.

Jeśli pod tym względem porównamy naszą produkcję z produkcją n. p. niemiecką, posiadającą na swem koncie kilkanaście filmów z dziedziny propagandy narciarstwa oraz tysiące metrów reportażu — stwierdzić musimy, że *jesteśmy pod tym względem bardzo ubodzy*. Temat zimowy, tak sportowy jak i krajoznawczy, nie doczekał się jeszcze należnego mu w polskiej kinematografji miejsca.



Kartka z reportażu filmowego „ćwiczenia wojskowe"



Filmowana scena z zawodów o odznakę za sprawność



Wycinek z filmu p. t. „Biały Raj"



Reportaż z wojskowych marszów narciarskich

Fot. Kpt. Marjan Kurleto, Warszawa

Dr KAZIMIERZ HARHAT-ZAŁUSKI (Kraków)

L - A - W - I - N - A!

Możnaby powiedzieć, że w miarę rozwoju narciarstwa *„popularyzuje się" i lawina*. Istotnie, coraz częściej o niej słychać. Nic dziwnego. Kiedy przed kilkunastu, czy jeszcze kilku laty — można było liczyć narciarzy w górach na jednostki czy dziesiątki, dziś, w święta czy niedziele, liczymy ich na tysiące. Niektóre partje gór podobne są wówczas *monstrualnym mrowiskom*, po których snują się, we wszystkich niemal kierunkach, jakgdyby bez celu, to tu to tam, długie sznury narciarzy-termitów.

Gdy dawniej nieliczni *„wtajemniczeni"*, okutani mocno szalami, wracali z owego pełnego tajemnic wnętrza gór, z tego matecznika zimy, i ściągając zgrabiałemi palcami sople lodu z wąsów, opowiadali o owej groźnej *„białej śmierci"* — lawinie, my, była młodzież, słuchaliśmy, jak bajki o smoku lub o ...rycerzach śpiących w Tatrach. Ten i ów słyszał ją, tamten widział, a gdy mnie, młodemu chłopakowi, pokazano na wiosnę potężny, do gruntu wygolony *stok po lawinie*, wierzyć mi się nie chciało. Jak to tak? Coś mi się to z teorją z ławy szkolnej nie zgadzało. Przecież z ust Pana Psora na geografji słyszałem, że lawina powstaje tak, jak naprzykład bałwan śnieżny na dziedzińcu szkolnym. Poprostu maleńka grudka śniegu toczy się w dolinę „obracając się"; śnieg jest wtedy oczywiście wilgotny, nadający się do ugniatania śnieżek, więc też urasta olbrzymich rozmiarów „kula", która po drodze wszystko rozbija. To ostatnie zgadzało się.

Długo lawina zachowywała u nas swą *tajemniczość*, mimo, że z szeregów nielicznych narciarzy pod samym Kościelcem porwała wspaniałego turystę i miłośnika Tatr, ale też groza jej rosła.

Zaczęliśmy ją studjować. Już coś nie coś wiedzieliśmy o *„stękaniu"* śniegu, *o lawiniastych zboczach*, o sznurze lawinowym. Gdzieś w kominie czy też wąskim stromym żlebie zakurzyło, jakgdyby cukier się posypał. Potem zagrzmiało — więc nie cukier tylko! Na oko bagatela a ten grzmot to jednak śmierć. Czytasz, lawina. Patrzysz, na zdjęcie — narty zatknięte w śnieg a kilka postaci *długiemi drutami* gruntuje zorane przeraźliwie śnieżne pole. Wreszcie kiedyś wyszedłszy na grań rzucasz wzrokiem w dolinę po drugiej stronie. Oczom nie wierzysz. Na prawo, pod szczytem niemal, *urwany nawis*, aż do dna doliny wykoszony z wszystkiego rudy stok, a Ona, lawina, przez dolinę, przez potok przeszedłszy, jakieś 50 metrów na przeciwstok się wdarła, piersią szeroką do niego przywarłszy. Już martwa, a pot ci na czoło występuje przy tej... *lekcji geografji*.

Kiedyś tam znowu nagle podchodząc słyszysz, jakgdyby kto rozpruł śnieg. Nawet widzisz, jak pobiegła półkolisto *granatowa szrama*. Nie zdążyłeś zrobić kroku a czujesz, że jedziesz, po kolana zasypany, z deską śnieżną. Kawałek tylko. Już stanęło. Wyciągasz nogi a narta pęknięta. Umykasz z tego miejsca i odetchnąwszy szybko wypalasz papierosa. Nerwy wtedy *„nawalają"*. A tu już słyszysz, że na *Pysznej*. Ba! Na *Skupniowym Upłazie*!

Smok tatrzański zdekonspirował się zupełnie, ale nic nie stracił na swej grozie.

Najwyższy czas to bydlę opisać i sklasyfikować. Gruntowa, pyłowa, deska, „środki ochronne" a wogóle słuszny i *usprawiedliwiony strach*, bo jakżeż tu ustrzec te tysiące snujących się po górach narciarzy. — Mniejsza o rady i wskazówki, mniejsza o klasyfikację. Odsyłam wszystkich do podręczników, których dziś mamy już sporo. Odsyłam poza tem wszystkich do najbardziej wskazanej zawsze teorji... *ostrożności i solidnej turystyki górskiej* a zwłaszcza tatrzańskiej a nie „pętania się" po górach. Jeśli ktoś tak chodzi po Tatrach, jak ów młodzian, który po raz pierwszy szedł przez Zawrat z Pięciu na Halę, wyszedłszy w czas kurniawy o godzinie 5 pop. i *zamiast na Zawrat trafił do Pustej Dolinki*, — to od lawiny, czy innego paskudztwa niech nie oczekuje względów ani kurtuazji.

To też nie mam zamiaru rozwijać tu teorji skutecznej obrony przed lawiną, lecz chcę w kilku słowach podzielić się własnemi wrażeniami. Chcę opisać o ile się da, jak „Ona" wyglądała a raczej, jak ja wyglądałem.

Wielkanoc 1933. Kurs zjazdowy opuszczał schronisko przy Pięciu. Zajęliśmy po nim miejsca. W górach kurzyło, jakgdyby za wszystkie braki śniegu w zimie. Codzień rano nowe puchy. Już nawet do „komórki" trudno było dokopać się. (Wchodziło się tam, jak do biedaszybu.)



„Biała śmierć" grozi i na „krowiej drodze". Lawina z pod Skupniowego Upłazu

Fot. T. Zwoliński. Zakopane

Wyskakiwaliśmy codzień to *na Gładką*, to *na Zawrat, to do Pustej*. Przyszła wreszcie kolej na Szpiglasową. Idziemy rano w pięć osób. Trzy kroki zjazdu od schroniska i drapiemy się na bulę pod *„ul" meteorologiczny*. Tu wywiane do lodu, szreń, ma się wrażenie, że nie tylko narty, ale nogi zedrzesz po kolana. Wiatr niesamowity. Ale już na pierwszem piętrze *na stoku Miedzianego* spokój i puch, jak w piątkowym komunikacie T. K. N-u (w druku). *„Zięć"* ubrany w piękny, oryginalny szwedzki, jedwabny, biały skafander, zakładał, nie wiem już który, swój ślad, zacinając długie *„racjonalne"* zakosy. Czas mijał miło na gawędzie. Szliśmy miarowo, zagadani, i nawet nie zwróciliśmy uwagi na to, że nam poważnie ubywało drogi i znajdujemy się już na stoku *pod przełęczą*, a od skałek pierwszych dzieli nas już bardzo niewielka odległość.



Sytuacja pod Szpiglasową przełęczą. Lawina porwała wszystkich uczestników pochodu, którzy szli w małych odstępach na niebezpiecznem zboczu

O ile pamiętam, na stokach *pod Szpiglasową* słońce świeciło i właśnie szliśmy w jego ciepłych pieszczotliwych, rozleniwiających blaskach. Aczkolwiek dochodząc do tego miejsca przekroczyliśmy po drodze szczątki uprzednio dzień lub dwa temu spadłej *z Miedzianego* lawiny, jakoś o „niej" zapomnieliśmy. Śnieg nie stękał, puch był dość głęboki i nie obsuwał się. Odległość między nami, przyznaję, była *za mała*. Rozmawiając, szliśmy bezpośrednio jeden za drugim.

„Zięć" stanął, zamierzając założyć zakos w lewo, w kierunku samego ukośnego komina, idącego od przełęczy. W tym samym niemal momencie usłyszałem *silny huk* i równocześnie znalazłem się *w chmurze śniegu*, którego nagle zimno poczułem na gorącej twarzy. Zbity z nóg, porwany gdzieś wdół, *toczyłem się*. — Pamiętam, o czem w pierwszej chwili pomyślałem. Więc jednak, więc i ciebie wkońcu lawina... coś jakgdyby w myślowym skrócie wyrażone przysłowie *„przyszła kryska na Matyska"*.

Zdawałem sobie sprawę, że jestem zupełnie zasypany. Machinalnie zacząłem wykonywać ruchy, jak przy pływaniu, lecz nogi miałem wykręcone, a każdy ruch zmierzający do wydobycia się na powierzchnię był *bezowocny*, śnieg bowiem przedewszystkiem bił w narty, które niesamowicie ciągnęły mię *na dno tej śnieżnej rzeki*. Z tego zdałem sobie nagle sprawę i zacząłem odpinać narty. Wszystko to trwało zaledwie kilka lub kilkanaście sekund, lecz myśli moje były błyskawiczne poprostu. Na t. zw. *„pietra"* niema wiele czasu, ale i to uczucie nie było mi całkiem obce. Naraz zauważyłem, że *„to" się zatrzymało*. Wygrzebałem się ze śniegu. Teraz dopiero zdałem sobie sprawę z mego emocjonalnego podniecenia. Wątpię, abym miał rumieńce. Obejrzałem się. Z pod śniegu w pięciu różnych miejscach wyłaniały się *po ramiona zasypane postacie moich towarzyszy*, niby krokusy na wiosnę. Dotarłem rękami do wiązań. Stwierdziłem, że podczas „jazdy" zdążyłem jedną nartę odpiąć. Odpiąłem drugą i wylazłem ze śniegu.

Podszedłszy bliżej do „Zięcia" zauważyłem dokładnie pozycje wszystkich. Była niesłychanie charakterystyczna. Lawina porwawszy nas pomieszała wszystkich. Znaleźliśmy się prawie *w odwrotnym porządku*. Wszyscy mają miny, z głupia frant. Niby się uśmiechają. No, no...

Wyciąganie nart ze śniegu nie było bynajmniej łatwe, spadła *lawina ubija śnieg, jak kapustę w beczce*. Szukanie kijów trwało dobre pół godziny a piękny skafander rozdarło paskudnie. Ale pogwarka na temat wypadku potoczyła się żywo.

Nad nami, tuż na prawo od skałek widać było duże i doskonale widoczne *pęknięcie śniegu* w kształcie przeciętego przez pół bochenka chleba, szerokości około 30 *m*. Stąd poszła lawina i poniósłszy nas *jakieś 200 m*. zatrzymała się na małem wybrzuszeniu. Gdyby masa śniegu była większa i minęła owo wybrzuszenie, nicby jej już po drodze *do Wielkiego Stawu* nie mogło zatrzymać.

Bezsprzecznie mieliśmy pecha a w tym pechu — szczęście. Ale była też *nasza wina*. Na stromym stoku lawiniastym *trzeba obluźnić rzemienie u nart* odpinając klamry i *nie należy iść zbitkupą*. No, ale cóż — tak się zdobywa doświadczenie. Tylko, że z doświadczenia jednych powinni korzystać drudzy. A wogóle jeśli mam wypowiedzieć mój pogląd na tę sprawę to po lawinie jestem niemal taki mądry, jak przed nią. Wydaje mi się, że *trzeba się strzec lawiny*, bo reszta to już od jej kaprysu zależy. Kiedy słyszę, że i takie *„kosy"* i stare wygi narciarskie jak bracia Schielowie nie uniknęły lawiny, to chciałoby się krzyknąć niejednemu brawurującemu adeptowi turystyki narciarskiej: *A pudziesz na Lipki*!!

10 DNI ZIMOWYCH W KARPATACH

KOLEJOWY RAID NARCIARSKI T. K. N.



Pociąg raidowy — »hotel na osiach«

Umożliwić zaznajomienie się z terenami narciarskiemi *całych Karpat polskich* szybko, tanio i wygodnie, oto cel, zadanie i myśl przewodnia *kolejowych raidów narciarskich*, jakie od dwuch lat organizuje corocznie *Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa*. Pierwszy, pociąg raidowy, który *przed dwoma laty* przebiegł wzdłuż łuku karpackiego, pozwolił na zebranie doświadczeń potrzebnych do dalszego, pomyślnego kontynuowania tej imprezy.

Stworzono *rzecz dotąd niepraktykowaną i nieznaną*. Problem noclegowy rozwiązano przez przystosowanie pociągu do dziesięciodniowego pobytu, tworząc *„hotel na osiach"*; problem terenów — kierując pociąg *do co raz innych punktów postoju;* problem wyżywienia i rozrywki — przez dołączenie *wagonu restauracyjnego*, służącego jako bar i sala klubowa oraz ułożenie postojów w sposób umożliwiający miłe spędzanie wieczorów.

W bieżącym roku, *w czasie od 15 do 24 lutego*, przesunie się trzeci już z rzędu pociąg raidowy, wioząc około dwustu uczestników. Trasa jego *po wyjeździe z Krakowa* wiedzie naprzód *do Worochty*, będącej punktem wyjścia w szereg doskonałych terenów Huculszczyzny i pogranicza czechosłowackiego. Przyjęciem zajmują się tu stanisławowskie i miejscowe organizacje narciarskie. Zkolei pociąg przesunie się *do Sławska*, znanego centrum narciarskiego w Bieszczadach, które w historji narciarstwa polskiego może rywalizować co do znaczenia z Zakopanem. W Sławsku przyjęciem raidu zajmą się członkowie *Karpackiego Towarzystwa Narciarzy* ze Lwowa, najstarszego klubu polskiego, posiadającego tam pokaźne schronisko, które będzie gościć raidzistów.

Trzeci dzień raidu poświęcony będzie *Siankom*, które położone wysoko, na przełęczy Użockiej posiadają w swem sąsiedztwie doskonałe tereny, a przytem słusznie uchodzą za najlepiej „uśnieżony" punkt w Karpatach. Sianki są terenem ekspansji narciarskiej Przemyśla, to też przyjęciem i przewodnictwem zajmuje się *Przemyskie Towarzystwo Narciarzy*, które od lat pracuje nad uprzystępnieniem tych stron.

Łupków, mało znany, a jednak jako ośrodek narciarski pierwszorzędny, z doskonałym punktem oparcia w schronisku *Towarzystwa Narciarskiego 2 p. s. p.*, gościć będzie raid w czwartym dniu jego wędrówki. Te pierwsze cztery dni poświęcone są poznaniu Karpat Wschodnich.

Następny, piąty dzień powita raidzistów *w Krynicy*, która przedstawi wszystkie swoje zdobycze wygody i komfortu, podane jednak wśród pięknej przyrody i bardzo dobrych terenów narciarskich.

Wreszcie szósty dzień raidu; *Zakopane*. Nasza stolica zimowa, punkt wyjściowy w Tatry, przepiękne widoki, doskonałe tereny, ruch, atrakcje, imprezy. *Do późnej nocy* zatrzyma się raid w Zakopanem, by umożliwić wszystkim pełne wykorzystanie walorów tej miejscowości.

Zato następnego dnia czeka chętnych raidzistów duża wyprawa. Pociąg wyjedzie z Zakopanego wcześnie rano, by przesunąć się do Rabki, po drodze jednak zatrzyma się w Nowym Targu, by dać możność opuszczenia pociągu i odbycia dalszej drogi do Rabki na nartach. *Przejście pasma Gorców przez Turbacz*, zakończone słynnym zjazdem do Rabki, to najmilsza atrakcja turystyczna raidu. Kto nie wyruszy na tę wyprawę, będzie miał możność w samej Rabce wyjeździć się dowoli.

Dzień ósmy — *Zwardoń*. Odkryta przed kilku laty wioska górska, dziś tętniąca żywym ruchem narciarskim, któremu zawdzięcza cały swój rozwój. Tu z tradycji odbywa się *bieg o odznakę za sprawność* dla uczestników raidu.

Wreszcie ostatni etap, *Wisła*, najpiękniejsza miejscowość Śląska, punkt wyjścia na szereg doskonałych wycieczek, a zarazem miejsce gdzie można będzie wesoło i swobodnie spędzić ostatnie chwile wspólnej wycieczki. *Rozstanie* — jak historja przeszłych raidów poucza — niełatwe. Po pobycie w Wiśle odjazd *do Dziedzic*, gdzie uczestnicy raidu będą oczekiwać na *połączenia* do pociągów dalekobieżnych, które odwiozą ich *do domu*.

Oto w krótkości trasa i program raidu. Zajmijmy się teraz urządzeniami *technicznemi* oraz *programem* dziennym tej imprezy. Pociąg raidowy zestawiony z szeregu wagonów przystosowanych do *celów sypialnych* i wyposażonych *w pościel*, dalej dużego luksusowego *wagonu restauracyjnego*, który służy zarazem jako sala klubowa, czytelnia, stałe miejsce do pogadanki lub bridge'a, wreszcie osobnego wagonu mieszczącego *skład nart*, warsztat reperacyjny oraz podręczny sklepik, to dosłownie *„hotel na osiach"*, który może swoim mieszkańcom zapewnić mimo trudów podróży, a zwłaszcza codziennych trudów narciarskich, pełną swobodę i wygodę. W przygotowaniu znajduje się niespodzianka, której rąbek uchylamy: *wagon kąpielowy*.

Jakiż będzie *program dzienny*? Rano pobudka, powitanie w nowem miejscu postoju przez miejscowych gospodarzy, poczem pierwsze śniadanie, wydawane w wagonie restauracyjnym pociągu. Ze śniadaniem trzeba się spieszyć, gdyż bezpośrednio po niem następuje *wymarsz na wycieczki narciarskie*, prowadzone przez znających teren *przewodników*. Oczywiście wycieczki dostosowane są do poziomu umiejętności uczestników, których kierownictwo raidu przydzieli *do trzech grup* t. j. wprawnych, zaawansowanych i początkujących. Kto nie miał przed tem możności stawiania pierwszych kroków na nartach, ten w ramach raidu będzie mógł zaznajomić się z arkanami tej sztuki *na prowadzonym przez specjalnego związkowego instruktora kursie*. Uczestnicy wycieczek dalszych, t. j. członkowie grupy I i II-giej dostaną przed wymarszem osobny *prowiant wycieczkowy;* grupa III-cia, t. j. początkujący, uczestnicy kursu oraz wszyscy pozostali mogą spożyć ciepły obiad *w wagonie restauracyjnym*. Ci zaś z uczestników raidu, którzy z takich czy innych względów nie przypięli w danym dniu nart, znajdą sposobność do pięknych przechadzek, sanny lub innego spędzenia czasu w pięknej okolicy i zdrowem górskiem powietrzu. A wspomnieć warto, że wszystkie wycieczki w terenie, punktowane są dla popularnej *„Odznaki Górskiej P. Z. N."* — tak że podczas podróży łatwo „skosić" około 100 cennych punktów.

Zbliża się *wieczór*, a z nim powrót z gór poszczególnych wycieczek; kilka chwil na oporządzenie się i już czeka w jednej z miejscowych sal *wspólna kolacja*, po której przygotowane będą albo *imprezy o charakterze widowiskowym* albo dancing we własnem gronie bez wątpienia zasilonem „tubylcami". Zbliża się godzina odjazdu. Czas przejść na dworzec kolejowy, gdzie czeka pociąg raidowy. Krótki apel, w czasie którego będzie zakomunikowany uczestnikom *program dnia następnego*, poczem trzeba zająć miejsca w pociągu, który wyruszy do następnego miejsca postoju *po nowe wrażenia i przyjemności*.

Jak zgłosić się, by być przyjętym w grono uczestników tej jedynej w swoim rodzaju imprezy?

Zgłoszenie swe należy skierować *do Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, Kraków, ul. Studencka L. 1, wpłacając równocześnie na konto P. K. O. Nr. 412-900 należytość za bilet raidowy* w kwocie zł. 200.—. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa wydało w tym roku pięknie wykonany *prospekt rajdu w czterech językach* i wysyła go bezpłatnie wszystkim reflektującym. Z prospektu dowiedzieć się można o wszystkich szczegółach rajdu *i warunkach uczestnictwa*.

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa otrzymawszy zgłoszenie przydziela miejsca i najdalej na pięć dni przed rozpoczęciem raidu *doręczy bilety raidowe, upoważniające nietylko do przejazdu pociągiem raidowym, noclegów, utrzymania i wszystkich imprez raidowych, lecz przedewszystkiem także do bezpłatnego dojazdu z miejsca stałego zamieszkania do Krakowa i po zakończeniu raidu zpowrotem do domumu II klasy pociągu pospiesznego.*

Oto w krótkości to, co może służyć do zaznajomienia się z charakterem i przebiegiem imprezy raidowej. O tem jak szczęśliwym był pomysł stworzenia raidów i jak dużą siłę atrakcyjną posiadają, świadczy najlepiej *duże zainteresowanie* jakie okazuje tegorocznemu raidowi *zagranica*, która weźmie w nim udział. Oczywiście tembardziej należy zachęcać *narciarzy polskich* do udziału w raidzie. Udział w pociągu raidowym *to źródło niezapomnianych przeżyć, radości, wesołości i zdrowia*. Dlatego też wypada życzyć, by raid Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa stał się manifestacyjną imprezą tego sezonu i skupił jak największą ilość narciarzy.

Hasłem najbliższych tygodni winno być *„10 dni zimowych w Karpatach, czyli raid kolejowo narciarski T. K. N."*.



Z podróży pociągu raidowego w roku 1932

Dr. ADAM ZIELIŃSKI (Kraków)

NARCIARSKA KRASA HUCULSZCZYZNY – CZARNOHORA



Homuł *Szpyci* *Dancerz* *Pożyżewska* *Breskuł* *Howerla* Fot. Dr. A. Zieliński, Kraków

Panorama Czarnohory widziana z Małej Koźmieskiej

Znajomość Czarnohory w porze zimowej jest ciągle jeszcze przywilejem nielicznej stosunkowo garstki narciarzy lwowskich i stanisławowskich. *Bardzo rzadko* zapędza się tu mieszkaniec któregoś *z innych miast* Rzeczypospolitej. Bo chociaż latem Czarnohora zdołała już sobie wyrobić odpowiednie imię wśród polskich turystów i letników, to *zimą bywa ciągle niedoceniana* i pomijana na korzyść innych grup górskich karpackiego łańcucha.

A jednak — nie ujmując niczego pięknu Tatr i doskonałości terenów Zwardonia, Krynicy czy Bieszczadów należy stwierdzić, że *Czarnohora jest zimą znacznie piękniejsza niż w lecie,* a jako teren narciarski ma niezrównane walory i tylko odległość od wielkich miast Polski sprawia, że nie jest jeszcze najpopularniejszem pasmem górskiem w naszym kraju.

Znaczna *wysokość względna,* sięgająca zwyż 2.000 metrów nad poziom morza (Howerla 2.058 m), nagie, *bezleśne, a przytem łagodne, połogie szczyty i granie;* głębokie, ku północy opadające *kotły,* zachowujące szatę śnieżną nawet wówczas, gdy granie są zwiane lub zeszrenione, oraz *swoista konfiguracja* umożliwiająca zarówno piękne graniówki, jak i szczególnie długie nieprzerwane zjazdy wszystko to są zalety, jakich nie posiadają bodaj w takim stopniu inne góry Polski.

Najdogodniejszy dostęp do Czarnohory wiedzie doliną Prutu, którą biegnie linja kolejowa *Stanisławów—Woronienka.* Wzdłuż tej kolei leży szereg znanych letnisk: *Dora, Jaremcze, Jamna, Diłok, Mikuliczyn, Podleśniów, Tatarów, Worochta,* oto szereg miejscowości rojnych i gwarnych w lecie, lecz jakże opuszczonych w zimie. A przecież i *przedgórze Czarnohory,* leżące w dorzeczu Prutu, szczyty Gorgan Wschodnich i Beskidu Huculskiego, mają swoje walory w zimie. Z wyliczonych powyżej miejscowości *jedna Worochta* może się poszczycić sezonem zimowym, znacznie jednak słabszym od letniego. Inne śnią sen zimowy pod kobiercem śniegu i *czekają na swego odkrywcę.* Dopiero teraz zaczyna się tu budzić nowe życie.

Zapewne nie wszystkie z tych letnisk nadają się na zimowiska w wielkim stylu. Niejedne położone w wąskiej, stromemi ścianami ograniczonej dolinie, nie posiadają w bezpośredniej swej bliskości odpowiednich terenów narciarskich, które obecnie są nieodłącznym wymogiem powodzenia sezonu zimowego. Nie mniej jednak i tu są doskonałe *punkty wyjściowe* na wycieczki. Jakkolwiek zaniedbane, warte są (jak np. Czarnohorzec z Jaremcza lub Chomiak z Tatarowa) i zimą większego spopularyzowania. Worochta zaś, która zarówno w najbliższem otoczeniu jak i na zachód w sąsiedniej *Jabłonicy,* gdzie stanęło obecnie *na Przełęczy Tatarskiej* nowe schronisko, posiada doskonałe tereny narciarskie, ma warunki na wielkie zimowisko. Rozbudowuje się też teraz bardzo szybko, a dzięki poparciu władz oraz energicznej inicjatywie społecznej ujętej przez *Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny* przyszłość tej pięknej miejscowości jako wielkiego zimowiska w tej części kraju — wydaje się zapewnioną.

Na Worochcie nie kończą się jednak bynajmniej możliwości narciarskie tych okolic. Wiedzie nas stąd bowiem — u stóp Czarnohory — *szosa do Żabiego,* które wprawdzie dla braku kolei w miejscu jest trudniej dostępne, posiada jednak dane na pierwszorzędną stację narciarską, a jest przytem najpiękniejszą i najciekawszą wsią Huculszczyzny. Trudności komunikacyjne — z chwilą, gdy śnieg pokryje drogi — sprowadzają się do kilkugodzinnej sanny z Worochty. Sanna zaś — sama dla siebie — może być *atrakcją,* zwłaszcza że droga jest widokowo jedną z najpiękniejszych w Karpatach.

Żabie, ta *największa wieś w granicach Rzeczypospolitej,* licząca kilkanaście tysięcy mieszkańców, jakkolwiek nie jest jeszcze zagospodarowana turystycznie na poziomie niektórych letnisk doliny Prutu, posiada jednak *wystarczające możliwości mieszkaniowe,* i może być punktem oparcia dla narciarzy, na równi z Worochtą.

Przejdźmy jednak do Czarnohory i wspaniałych jej terenów narciarskich.

Między Worochtą a Żabiem w dolinach, dźwiga się ona potężnym łukiem, o rozpiętości *dwudziestukilku kilometrów,* uwzględniając jej najwyżej wypiętrzoną część *między Howerlą a Pop Iwanem.*

Droga w jej głąb wiedzie z Worochty *doliną Prutu.* O ile nie korzystamy *z kolejki leśnej,* idącej 14 km w górę doliny, możemy do celu naszej podróży dostać się albo na nartach, lub o ile droga nie zawiana, saniami. Na końcu tej wstępnej drogi leży rzucona w opustoszałe zimową porą góry, na granicy czarnych lasów i srebrnych połonin — *wyspa kultury i komfortu;* schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego *na Zaroślaku pod Howerlą.* Położone na wysokości 1.301 m. n. p. m. jest *podstawą operacyjną dla pięknych kilkugodzinnych wycieczek oraz dalszych, poważniejszych przejść narciarskich.* Schronisko tak gwarne latem, gdy dziennie odwiedza je nieraz kilkuset turystów, zimą stało zapomniane i *jedynie w okresach świątecznych* oglądało liczniejszych gości. Posiada ono zwyż stu miejsc noclegowych, pełną aprowizację na miejscu, telefon międzymiastowy, a przedewszystkiem cudowne, leżące tuż obok tereny narciarskie. W ostatnim czasie zostało one znacznie *rozbudowane* i cieszy się ustawicznie wzrastającą popularnością.

Przez koronkę srebrnych sopli, zdobiących szeroki okap schroniska, zagląda do okien niepokalanej białości *kopuła Howerli,* śmiała *grań Breskuła,* szerokie, zapraszające *połoniny Pożyżewskiej.* Sam ich widok starczy, by uradować każde narciarskie serce.

Bądźmy jednak systematyczni. Najbliższą wycieczką ze schroniska, to spacer na *połoninę i szczyt Koźmieskiej.* Niezbyt wysoka — wyższy jej szczyt liczy 1.575 m, niższy zaś, wzniesiony jedynie na 1.414 m przewyższa schronisko jedynie o 100 metrów — jest Koźmieska przedewszystkiem doskonałym *punktem widokowym* i od niej należy rozpoczynać zwiedzanie Czarnohory z Zaroślaka. Połowę horyzontu zajmuje cała *zachodnia część Czarnohory od Kukula przez Pietros, Howerlę, Breskuł, Pożyżewską, Dancerz, Szpyci, Homuł, Mariszewskie po Kostrycz.* Przedzieleni jedynie wąską doliną Prutu spoglądamy w głąb wspaniałych *kotłów polodowcowych* Czarnohory. widzimy zdaleka *wodospad Prutu,* charakterystyczne *sylwetki Kozłów.* Jednem słowem mamy przegląd wszystkich możliwości, jakie dają nam tutejsze tereny. Na dalszym zaś planie ku zachodowi i północy widzimy rozległe *pasma Beskidu Huculskiego, Gorgan i Świdowca...* morze szczytów i grani.

Nasyciwszy wzrok tym pięknym widokiem, możemy zjechać świetną linją graniczną pod stoki Howerli, i zwiedzić u jej podnóża dopiero co oglądane z przeciwka dwa wspaniałe *cyrki polodowcowe,* kotły *Koźmieski i Zaroślacki.* Kotły te są bardzo dobrym terenem narciarskim i łącznie z sąsiedniemi — *Breskulskim i Dancerskim* — są zawsze zasłane doskonałym śniegiem, a wiosną, gdy z grani znikną już śniegi, w kotłach tych pod palącemi promieniami majowego słońca długo jeszcze można uprawiać harce na firnie.

Przyjrzawszy się Czarnohorze z Koźmieskiej, możemy rozpocząć zwiedzanie jej szczytów. Na pierwszy ogień pójdzie zapewne *Howerla* (2.058 m), najwyższy szczyt Czarnohory i całych Karpat polskich. Jej szczytowa kopuła oraz stoki i granie są *narciarsko znakomite.* Bardzo piękne są zwłaszcza zjazdy na przełęcz pod Koźmieską, oraz z przełęczy między Howerlą a Breskułem do Kotła Zaroślackiego. Ze zwiedzeniem Howerli można połączyć *wyjście na Breskuł,* z którego Howerla przedstawia się szczególnie imponująco.

Kolejną wycieczką będzie zwiedzenie *Pożyżewskiej, Dancerza i Turkuła* (1.935 m), na które najlepiej wyjść *przez Kocioł Breskulski,* lub granią od stacji botanicznej na Pożyżewskiej. Zjazd z Turkuła *przez Kocioł Turkulski* jest wspaniałem zakończeniem tej graniówki.

Kocioł pod Turkułem winien być jednak celem osobnej wyprawy. Długim trawersem pod szeregiem wymienionych poprzednio szczytów, osiągamy ten najpiękniejszy z kotłów czarnohorskich, obrany, jak wiadomo, na stworzenie rezerwatu przyrody. Obramowany skalistemi ściankami *Dancerza* i smukłym stożkiem *Homuła,* przedzielony dwoma graniami skalistych *Małych i Wielkich Kozłów* — podchodzi swemi rozległemi płaśniami aż pod główny grzbiet pasma, tworząc wspaniały *teren narciarski.*

U stóp Kozłów wiedzie nasza droga przez przełęcze pod Turkułem lub pod Homułem *na szczyt Szpyci* (1.864 m), z którego odsłania się nowa osobliwość Czarnohory. Opadające stromo do kotła *Gadżyny* ściany *Szpyci* zjeżone są *dziesiątkami igieł skalnych,* jedynych w swoim rodzaju, zmieniających ten zakątek w jakieś tajemnicze uroczysko. A potem powrót przez przełęcz pod Turkułem i *zamarznięte jeziorko* u jego stóp, jednym przepięknym, wielokilometrowym zjazdem, który sprowadza nas do punktu wyjścia u podnóża Kozłów...

Nie mówiłem jeszcze o jednej z osobliwości Czarnohory. Jest to kapitalna wprost *panorama Karpat Marmaroskich,* widoczna z dowolnego punktu grzbietu głównego. *Od Michailecula po Żerban* — jedna koronka skał, szczytów i lśniących srebrem grani. A na pierwszym planie — należny geograficznie do Czarnohory, lecz w całości położony na terytorjum czechosłowackiem — groźny *Pietros* (2.020 m), czwarty co do wysokości szczyt tego łańcucha, nadający się również doskonale jako cel wycieczki ze schroniska na Zaroślaku.

Gdy zwiedziliśmy już *Czarnohorę Zachodnią,* możemy opuścić ją, albo wracając do Worochty, lub zjeżdżając *do Jasiny* w Czechosłowacji, albo też przerzucić się w *Czarnohorę Wschodnią.* Mniej tu zróżnicowanych szczytów, mniej wyrazistych kotłów, za to grzbiet opada ku polskiej stronie stromemi ścianami, przetykanemi skałkami, u stóp których leżą piękne doliny *Gadżyny, Nizich Ułohów i Dzembroni.*

Droga nasza w te strony — o ile gościńcem *przez Bukowielę* nie dojechaliśmy do Żabiego — wiedzie nas najlepiej *grzbietem głównym.* Znaną nam już drogą osiągniemy go w punkcie zwornikowym *Szpyci,* i minąwszy wkrótce odchodzącą w prawo grań *Gutin Tomnatika* (2.016 m), na którego warto zboczyć, dochodzimy po kilku dalszych kilometrach graniówki *na Munczel* (1.999 *m*). Z jego szczytu, oddzielony szerokim grzbietem połoniny *Balzatul,* ukazuje się naszym oczom po raz pierwszy potężny *masyw Popa Iwana* (2.022 m). Wąską, skałkami upstrzoną granią wychodzimy na szczyt tego trzeciego co do wysokości wzniesienia Czarnohory, skąd otwiera się wspaniały widok na całe pasmo, oraz wszystkie okoliczne góry, aż hen *po Alpy Rodniańskie.*

Tu opuszczamy grzbiet graniczny, który wiedzie dalej *ku Stohowi,* na którym schodzą się granice Polski, Czechosłowacji i Rumunji. Doskonałym zjazdem *przez połoninę Poliwny,* pokonując zwyż tysiąc metrów różnicy poziomów, osiągamy jeden z najpiękniejszych zakątków Czarnohory, *klauzę Szybene.* Powstała na miejscu dawnego, naturalnego jeziorka, tworzy obecnie *największy zbiornik wody w Czarnohorze,* położony w otoczeniu niezwykle pięknem. Stąd jezdną już drogą dostać się łatwo można do Żabiego, mijając ujścia dolin *Dzembroni i Bystrca.*

Wspomniana dolina *Bystrca* ważna jest jako połączenie z Czarnohorą zachodnią. Dolina Dzembroni natomiast stanowi punkt wyjścia na przepiękny, niestety bardzo rzadko odwiedzany, położony w bocznej grani — *szczyt Smotrycz* (1.896 m). Smotrycz wraz z *Stajkami* (1.745 *m*) stanowi piękny teren narciarski, oraz świetny punkt widokowy *na Popa Iwana,* opadającego w tę stronę potężną, przepaścistą ścianą.

Zwiedzenie Stajek i Smotrycza należy polecić zwłaszcza tym, którzy od Żabiego rozpoczynają wędrówkę po Czarnohorze. Przejście przez te góry stanowi o wiele dogodniejsze i bliższe dojście do grzbietu głównego, niżeli okólna droga przez Szybene i Poliwny.

Gdy jesteśmy *w Żabiem,* które w najbliższej swej okolicy — na stokach *Kostrzycy,* znanej jako świetny punkt widokowy, oraz na zboczach *Poharów* — posiada doskonałe tereny narciarskie, to nie powinno się pominąć sposobności, by zaznajomić się z największą bodaj osobliwością tych okolic, z ich *mieszkańcami. Huculi,* których spotyka się również w dolinie Prutu — w Żabiem w znacznie większym stopniu zachowali całą swą *obyczajową odrębność,* uwydatniającą się zwłaszcza w stroju i mowie. I chociaż zima nie pozwala na poznanie Hucuła przy jego głównej pracy, jaką jest *wypas* na połoninie lub *spław drzewa* na Czeremoszu, to jednak w każdy dzień świąteczny możemy obserwować tłum w barwnych, zwłaszcza czerwonych strojach. Możemy spotkać konny orszak weselny. Możemy w gospodzie natknąć się na *przepyszne typy,* wysłuchać starych opowieści o Janosiku tych gór — *Doboszu.*

Huculszczyzna — jak Podhale — *jest skarbnicą folkloru,* zbiorem wspaniałych zabytków zdobnictwa, muzyki i pieśni, które czekają na swoich popularyzatorów. I jeżeli Czarnohora miała swego Chałubińskiego w osobie *ś. p. Hofbauera,* to Huculszczyzna czeka po dziś dzień na tych, którzy z Żabiego stworzą wielki ośrodek na wschodzie Karpat.

Wśród licznych narciarzy polskich, do których dociera nasza „Zima" znajdą się niewątpliwie tacy, którzy pójdą *na Huculszczyznę z kijem narciarskim w dłoni,* a poznawszy ją będą dalej głosić piękno tego zakątka Polski. W Czarnohorze bowiem tkwi przedewszystkiem *niezwykłe bogactwo narciarskich terenów,* któremi natura tak hojnie obdarzyła cały nasz kraj.



Homuł Szpyci Kozły Dancerz Pożyżewska Fot. Dr. A. Zieliński, Kraków

Panorama Czarnohory widziana ze stacji botanicznej na Pożyżewskiej

ROMAN LOTECZKA (Chrzanów)

SKOCZNIE I STYL SKOKU



Jeżeli poddamy ocenie nasz poziom skoku narciarskiego w porównaniu z innemi narodowościami, to stwierdzić możemy *stosunkowo wysoką naszą klasę*. Za wyjątkiem Norwegów i Szwedów, posiadających mocarstwowe stanowisko w narciarstwie, conajmniej *dorównujemy pozostałym narodowościom* europejskim, a bardzo wiele z nich przewyższamy. Przyczyny tego tkwią niewątpliwie we *właściwościach rasowych górali*. Lekkość i miękkość ruchu, zacięcie, śmiałość i odwaga, wrodzona zdolność do stosowania form estetycznych i wielka ambicja sportowa zadecydowały o naszej międzynarodowej klasie.

Przewaga skoku nad biegiem jest u nas widoczna. Ma ona swe *przyczyny w czynniku technicznym*, na co specjalnie musimy zwrócić uwagę. Przed laty skoczkowie nasi swe dobre wyniki w skoku ustalali nie w kraju, ale na zawodach poza granicami Państwa. Nie posiadaliśmy wiedy odpowiednich *skoczni konkursowych*, gdyż objekty nasze były podówczas jedynie typowemi skoczniami ćwiczebnemi. Przeglądając dziś pierwotne *profile Krokwi, czy też skoczni w Jaworzyncе*, stwierdzić należy, że skocznie te posiadały *najlepsze profile ćwiczebne*, co musiało bezsprzecznie zaważyć na linji rozwojowej naszego skoku.

Po pewnym czasie przeszliśmy — pod wpływem zagranicy — *do typu skoczni konkursowej*, który reprezentował najdogodniejszy profil dla skoków o znacznej rozpiętości. Typ skoczni ćwiczebnej zniknął, a równocześnie linja naszego rozwoju przestała być rewelacyjną.

O ile skocznie konkursowe miały zastosowanie dla *elity skoczków*, to *mniej wprawny skoczek* nie mógł wykazać na wielkim objekcie koniecznego impetu, stał się *bojaźliwy*, tracąc stopniowo zacięcie, nie uzyskiwał w ćwiczeniu większego postępu. Za wielką też niewłaściwość uznać musimy mnożenie wielkich objektów konkursowych, zbudowanych nieraz nakładem olbrzymich kosztów i to raczej dla reklamy danej miejscowości, gdy równocześnie ośrodek lokalny był za słaby, aby dany objekt samodzielnie sportowo wyzyskać. W tych ośrodkach wystarczałaby w zupełności tania skocznia ćwiczebna. Byłaby korzystniejsza dla postępu.

* * *

Skok narciarski, obok swej długości, posiada również swą *głębokość*. Jeżeli długość skoku jest zależna od skoczka, który uzyskuje ją dzięki szybkości osiągniętej na rozbiegu, a spotęgowanej odbiciem na progu — to kwestja głębokości skoku decyduje nie tylko o długościach skoków, ale wogóle *o możliwościach lądowania*, a zależy jedynie *od konstruktora*, który skocznię projektował.

Studja praktyczne i teoretyczne przeprowadzone nad problemem skoku i skoczni z punktu widzenia *balistyki* (prof. dr. Hamperl) czy też *aerodynamiki* (inż. Straumann), stwierdziły, że zachodzi *pewien określony* stosunek głębokości skoku do jego długości, w którym skok posiada *najlepsze warunki lądowania*.

Jest zupełnie jasne, że gdybyśmy głębokość skoku zmniejszali, chcąc pewne długości skoku osiągnąć, to musielibyśmy *chyżość na rozbiegu* podwyższać, co w zasadzie doszłoby do absurdu, gdyż skok wykazywałby tendencje do *skoku w dal*, znanego w lekkoatletyce, a nie mogącego mieć zastosowania w narciarstwie. W tych warunkach bowiem *ciśnienie* podczas lądowania byłoby tak znaczne, oraz *kąt lądowania* tak wielki, że już nieco dłuższy skok groziłby narciarzowi połamaniem nóg.

Gdybyśmy natomiast skok starali się rozwijać przez stosowanie coraz *większej głębokości* skoku, to doszlibyśmy wogóle do skoku w głąb, który jest również absurdem i nie może mieć żadnego zastosowania, zagrażałby bowiem katastrofą ciału skoczka przy znaczniejszych głębokościach.

Na podstawie obliczeń i obserwacji stosunku głębokości do długości skoczni — o ile on ma być prawidłowy — stwierdza się, że głębokość (którą oznaczamy literą H) do długości skoku (którą oznaczamy literą L) na pewnej dłuższej przestrzeni zeskoku wynosić winna *od 0,5 do 0,515* ($\frac{H}{L}$ *=0,5—0,515*). Stosunek ten jest niewątpliwie najkorzystniejszy dla skoczka przy lądowaniu. A zatem skok np. 70 m długi posiada głębokość (t. j. różnica poziomu progu do miejsca lądowania) 35 m lub nieco więcej niż 35 m.

Przepisy normalizujące — do pewnego stopnia — profile skoczni *wydane przez F.I.S.* określiły stosunek głębokości do długości skoku (na skoczniach konkursowych). Nasze wielkie skocznie konkursowe *„Krokiew"*, *„Krynica"* i skocznia w *Worochcie* (w budowie) jako wielkie objekty konkursowe posiadają wspomniane wymogi.

Jeżeli mamy więc znormalizowany stosunek głębokości skoku do długości, podane najkorzystniejsze kąty nachylenia rozbiegu i zeskoku, najlepiej wytypowane łuki przejściowe tak na rozbiegu jak na zeskoku — to zdawałoby się, że przepisy wydane przez F. I. S. rozwiązują *definitywnie* problem skoczni narciarskich i że w tej sprawie nikt i nic więcej nie ma do powiedzenia. I tak jest w istocie, gdy chodzi o *objekty wielkie, konkursowe* ponad 50 m.

Gdy jednak chodzi *o objekty mniejsze* (od 30—40 m), które mają przedewszystkiem spełniać *zadania ćwiczebne* (mało kto bowiem nauczył się skakać na 60 m. skoczni) to stosunek głębokości do długości skoku przedstawia się *zgoła odmiennie*.

Skok o znaczniejszej rozpiętości wykazuje dwie główne trudności, które ma skoczek do pokonania: 1) *opanowanie chyżości na rozbiegu*, 2) *wytrzymanie ciśnienia przy lądowaniu*.

Umiejętność przezwyciężenia tych trudności prowadzi w konsekwencji do możności uzyskiwania coraz dłuższych skoków.

Skok w dalszym swym rozwoju pójść musi *w kierunku powiększania długości*, na co nawet zgodzili się ortodoksi. Skok ograniczony pod względem długości straciłby całą swoją atrakcyjność, gdyby zaś był oceniany jedynie ze stylu, powstałoby trudne zadanie w różnicowaniu, gdyż każdy skok ponad 60 m, musi i tak być poprawny w stylu, jeżeli ma być wogóle udany.

Jedyną drogą zatem, jest *ćwiczenie na skoczni mniejszej* lub średniej. Skocznia jednak mała lub średnia dla nieco wyrobionego skoczka — gdy posiada znormalizowane wymiary, jest objektem zbyt łatwym, który nie daje do pokonania warunków ćwiczebnych jakimi są chyżość na rozbiegu i ciśnienie na lądowaniu. Trzeba więc zastosować *inny profil*, któryby właśnie te walory posiadał.

Aby mniejszej lub średniej skoczni nadać wielką chyżość, trzeba zaprojektować *silny spadek na rozbiegu*, daleko większy jak przewiduje się na znormalizowanej skoczni (około 30°); musimy zastosować tu do 35° i ponad 35°. *Zeskok* powinien również wykazywać *znaczne ciśnienie*, które uzyskamy, jeżeli głębokość skoczni na pewnych odcinkach zeskoku zmniejszymy, czyli uczynimy ją płytszą. Stosunek głębokości do długości zeskoku powinien wynosić $\frac{H}{L}$=0,45—0,49.

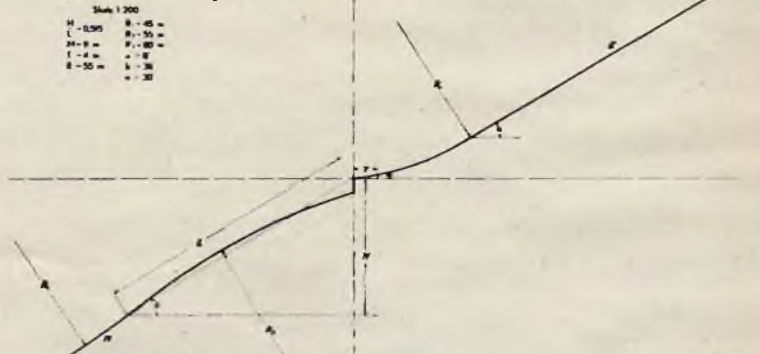
W ten sposób uzyskamy nasze postulaty ćwiczebne na średniej skoczni. Da nam ona znaczne chyżości na rozbiegu i wielkie ciśnienie przy lądowaniu, a więc warunki, jakie są do osiągnięcia na bardzo wielkich objektach. U nas zastosowane zostały te postulaty, dla średnich objektów *w Rabce* (1932) oraz *w Ojcowie* (1932).

Wiemy, że profile ćwiczebne dla skoczków przyzwyczajonych do skoczni konkursowych są *bardzo nieprzyjemne*, i że bardzo niechętnie na nich skaczą, przyczem przeraża ich *pewna niesamowitość w samym przebiegu skoku*. Że jedynym profilem ćwiczebnym może pozostać tylko tego rodzaju *skocznia płytka*, jest jasne i zrozumiałe dla każdego konstruktora, który pojmuje sprawę, z punktu szerszego bez zamiaru schlebiania skoczkowi przez stosowanie *stosunkowo łatwych profilów konkursowych*. Konstruktor musi się nawet narazić skoczkowi, jeżeli jest świadomy *celów*, dla jakich skocznia ma być wykonana. Jesteśmy w tem położeniu, że nasze profile ćwiczebne roku 1932 dopiero w tym roku zostały oficjalnie zalecone przez D. S. V. (Niemiecki Związek Narciarski), który mając Olimpjadę zimową w bliskim programie, zamierza swych skoczków w szybkiem tempie „wyciągnąć" ponad obecny poziom, przyczem *kładzie specjalny nacisk na tego rodzaju profile ćwiczebne*.

Nie należy więc budować olbrzymich skoczni konkursowych, które mogą być łatwo zastąpione przez *mniejsze i tańsze objekty ćwiczebne*, a posiadające niewątpliwą wartość dla rozwoju skoku. Nie przesadzimy zatem wnioskując, że powrót nasz do typu *skoczni ćwiczebnej* średniej wielkości, podtrzyma świetnie naszą tradycję skoku i stanowić będzie na przyszłość o dalszych widokach tak świetnie zapowiadającego się tego działu narciarstwa. W tym kierunku winniśmy działać, mając na względzie jedynie *dobro narciarstwa* oraz świadomość celów, jakie pozostają do spełnienia.



Profil I przedstawia skocznię ćwiczebną 30 m dłg. Charakterystyką tego profilu jest stosunkowo stromy rozbieg, wynoszący 35° dla uzyskania znaczniejszej chyżości na progu. Zeskok jest „płytki" czyli różnica poziomów między progiem a miejscem lądowania jest mniejsza *od połowy długości skoku, a zatem skok np. 30 m długi posiada około 14 m głębokości. Na skutek tego skocznia ta przy lądowaniu jest trudna i wywołuje zwiększone ciśnienie. Rodzaj takiego profilu ma wielkie znaczenie przy ćwiczeniu skoków „wyciąganych" pod względem długości.*



Profil II przedstawia skocznię konkursową 45 m dłg. Charakterystyką tego profilu jest stosunkowo miernie nachylony rozbieg, wynoszący 30°. Chyżość na progu winna być spotęgowana przez silne odbicie na progu. Zeskok „głęboki" czyli różnica poziomów między progiem a miejscem lądowania jest większa *od połowy długości skoku, a zatem skok 45 m długi posiada około 23 m głębokości. Na skutek tego skocznia przy lądowaniu jest łatwa i wykazuje ciśnienie zmniejszone do minimum ciśnienie. Ten rodzaj profilu przepisany jest przez FIS (Międzynarodowy Związek Narciarski) dla konkursów.*

STANISŁAW FAECHER (Kraków)

WZMACNIANE KRAWĘDZIE NART

Wśród ciągle pojawiających się wynalazków technicznych, dotyczących sprzętu — *sztuczne krawędzie nart* największe budzą zainteresowanie, gdyż stanowią istotnie ważne ulepszenie. Mają one rozległe zastosowanie zarówno dla zawodnika w *biegach zjazdowych*, jak też częściowo i *dla turysty*. Niedawny to stosunkowo wynalazek, a jednak w ciągu kilku lat wywalczył on sobie prawo obywatelstwa i jest dziś powszechnie stosowany.

Pierwotnym celem tego ulepszenia miała być *ochrona drzewa nart* przed przedwczesnem zniszczeniem. Narty zużywają się najłatwiej właśnie na krawędziach, a ostra krawędź deski narciarskiej jest warunkiem dobrej jazdy, zwłaszcza przy technice o przewadze kristjanji. Obserwując t. zw. *„zjeżdżone" narty*, widziano, że drzewo płozy jest jeszcze w doskonałym stanie, a jednak zaokrąglone nadmiernie krawędzie nart, czyniły zjazd niemiłym, mało płynnym i niepewnym. Narty więc po zużyciu krawędzi heblowano, jednakże wskutek tego, *deski stawały się cieńsze* a więc także w krótkim czasie nie do użycia.

Pierwszym, który wynalazł sztuczną, twardą krawędź narty, był austrjacki narciarz *Lettner w Hallein* pod Salzburgiem, który już w roku 1926 sporządził metalowe krawędzie i w następnym roku puścił je w obieg. Zagadnieniem tem zajmował się wynalazca *już od roku 1917*, dziewięciu jednak lat potrzebował, nim pomysł jego przybrał konkretne kształty. Nie miał on istotnie innych celów na myśli, jak właśnie *ochronę drzewa przed zniszczeniem*, a dalsze dobre strony sztucznych krawędzi okazały się *dopiero później*.

Sam pomysł — w prymitywnej oczywiście postaci — *jest stary*. Były swego czasu w użyciu *„noże do szreni"*, przyczepiane do krawędzi nart po obu stronach wiązb, które ułatwiały podchodzenie na twardem podłożu. Do zjazdu odejmowało się to urządzenie. Szczególnie na trawersach, oraz przy podejściu poprzeczką — noże te oddawały pewne usługi. Nie przyjęły się jednak, gdyż sprawiały *dość dużo kłopotu*, a pożytek z nich był stosunkowo niewielki.

Zapatrywania narciarzy na krawędź narty i jej role w technice jazdy różnym ulegały przemianom. Był nawet czas, kiedy w terenach alpejskich — krawędzie świeżo wyrobionych nart *umyślnie* ściągano szkłem, lub pilnikiem. Przypuszczano wtedy, że zaokrąglone krawędzie ułatwiają właśnie ewolucje. Dziś zapatrywania są *djametralnie przeciwne*. Krawędź narty *opancerza się* specjalnym materjałem, przez co jest ona stale ostra, *dobrze trzyma się podłoża* i oddaje tak w podejściu jak i w zjeździe ogromne usługi.

Sztuczne wzmocnienie brzegu narty, będące urządzeniem ochronnem dla drzewa — ułatwia jazdę, zezwalając na precyzję wykonywanych ewolucyj. Każdy narciarz wie, *że na twardym śniegu* krawędź drewniana niedostatecznie *„zacina"*, przez co nie ma się nieodzownej pewności. Gdy krawędź jest ostra, sytuacja zmienia się na korzyść.

Krawędzie sztuczne są *najrozmaitsze*. W handlu istnieje dziś *kilkadziesiąt najrozmaitszych konstrukcyj* i zastosowanych materjałów. Każda z tych konstrukcyj ma mniej lub więcej egzotyczną nazwę, służącą jako zawołanie handlowe, różnice pomiędzy niemi jednak są wcale istotne. Naogół rozróżnia się krawędzie sporządzone z metalu, lub też z *innych materjałów*. Przy jakimkolwiek jednak materjale, jest rzeczą konieczną, aby był on *twardszy od drzewa* narty, które chroni. Pozatem sztuczna krawędź narty musi być tak sporządzona, aby nie wpływała ujemnie na *sprężystość narty*. Jasną jest rzeczą, że jeśli na obu krawędziach nart montuje się *metalową listwę*, to narta zostanie niewątpliwie usztywnioną. Cały więc dowcip sztucznej krawędzi polega na tem, aby uniknąć tej złej strony. Składa się więc krawędzie sztuczne z *poszczególnych kawałków*, a następnie wybiera się taki materjał, który jest z natury rzeczy elastyczny.

Wmontowywanie sztucznej krawędzi nart ma jeszcze tę złą stronę, że *osłabia płozę*. Celem założenia sztucznej krawędzi, musi się odpowiednio naciąć drzewo narty, aby wpuścić listwę sztucznego „kantu" równo z powierzchnią ślizgową narty. Wreszcie ujemną stroną sztucznej krawędzi jest to, że naogół *powiększa ona znacznie ciężar narty*, zwłaszcza wtedy, gdy sztuczna krawędź sporządzona jest z metalu.

Z analizy ujemnych stron sztucznej krawędzi wynika właśnie *różnorodność* stosowanych materjałów i konstrukcyj. Wynalazcy ustawicznie silą się, aby znaleźć *najwłaściwszą formę i najlepszy materjał*. Są więc krawędzie *stalowe, mosiężne, bronzowe, duraluminiowe, fibrowe, kauczukowe*, a nawet z *prasowanej masy drzewnej*, przekładanej paskami płótna. Podobnie też *rozmaite są konstrukcje*, a więc płaskie listwy wmontowywane równo z powierzchnią ślizgową, krawędzie o profilu litery „T" lub „U", są też krawędzie wpuszczane w skos w drzewo narty pod kątem 45° do powierzchni ślizgowej.



Różne konstrukcje sztucznych krawędzi. — Od lewej: 1) listwa płaska; 2) profil «T»; 3) krawędź wpuszczona wskos; 4) krawędź kątowa.

Każdy z materjałów i każda z konstrukcyj mają swe *dobre*, ale też niemniej liczne *złe strony*. Jeśli jakaś sztuczna krawędź jest bardzo ostra i wytrzymała, to wtedy jest ona napewno ciężka, lub usztywniająca. Jeśli jest lekka, to wtedy zwykle mało jest odporna i łatwo się wyłamuje — a nie ma nic gorszego, jak narty z wyłamanemi krawędziami. Metalowe krawędzie. a zwłaszcza stalowe, mają przewagę, gdyż stosunkowo *najmniej usztywniają* nartę (gdy składają się z niewielkich części).

Wybór odpowiedniej sztucznej krawędzi jest kwestją zapatrywania, a także *przeznaczenia*. Inną krawędź wybierze specjalista w *biegu zjazdowym*, który unikać musi straty szybkości. (Krawędzie metalowe wpływają na zwolnienie tempa zjazdu). Inną krawędź sztuczną wybierze *technik slalomowy*, któremu zależy na precyzji ewolucyj i na wielkiej zwrotności przy przejeździe bramek. Pod innym wreszcie kątem widzenia zapatrywał się będzie na rolę sztucznego wzmocnienia krawędzi nart — *narciarz turysta*, któremu mniej może zależy na szybkości zjazdu, ale który doszukuje się w tem ulepszeniu *pewności w podejściu* na stromym stoku, oraz ścisłego *trzymania się podłoża* przy zjeździe, zwłaszcza na szreni.

Na jakikolwiek jednak decyduje się wybór — o jednem należy pamiętać: sztuczna krawędź narty, musi być *jak najbardziej precyzyjnie umieszczona na narcie*. Montaż musi być troskliwy, powierzchnia ślizgowa narty musi być równa, wszelkie śruby, nakrętki i t. d. muszą być odpowiednio schowane, a pomiędzy listwą sztucznego kanta tudzież drzewem narty *woda nie powinna mieć sposobności do zbierania się*. Największym bowiem wrogiem opancerzonej narty jest woda, która w czasie mrozu zamieniając się w lód, wysadza sztuczną krawędź ponad powierzchnię ślizgową, a w cieple tając, niszczy drzewo.

Gdy opatruje się narty sztucznemi krawędziami, zważać należy, aby nie naruszyć *najcenniejszej części* konstrukcji narty, którą jest *dziób*. Wiadomą jest rzeczą, że dobrze skonstruowana narta ma stosunkowo twardy, trudno uginający się tył, podczas gdy *dziób jest elastyczny*, a wygięcie jego na długiej przebiega przestrzeni. Tak w biegu po równem, jak też przy zjeździe — *elastyczność dzioba bardzo wielką odgrywa rolę*. Jeśli więc pasek wzmacniający krawędzie narty idzie zbyt daleko, wtedy dziób staje się sztywniejszy. Pozatem osłabia się go przez to, gdyż profil narty jest u nasady dzioba najcieńszy. Trzeba zaś go naciąć celem zamontowania sztucznej krawędzi.

Użycie sztucznych krawędzi nart *przyjmuje się coraz powszechniej*. Narciarze przekonują się, że *nietylko w górach wysokich*, na bardzo stromych stokach i twardem podłożu, krawędzie sztuczne oddają nieocenione usługi, ale pozatem przydać się mogą i w *średnich górach*. Przy zjazdach *ścieżkami śródleśnemi* narty opatrzone sztucznemi krawędziami, znacznie zwiększają pewność. Sztucznych krawędzi używają przedewszystkiem zawodnicy *w biegach zjazdowych i slalomach*, ale i *turysta* chętnie się niemi posługuje.



Bronisław Czech w bramce slalomowej

fot. Inż. T. Ramza, Kraków

TESTA NARCIARSKA

W poprzednim zeszycie „Zimy" sygnalizowaliśmy w krótkiej relacji zamiar Polskiego Związku Narciarskiego wprowadzenia w bliskim czasie t. zw. znaku kwalifikacyjnego, względnie *testy narciarskiej*. Projekt ten był przedmiotem obrad Rady *Narciarskiej*, która z początkiem stycznia odbyła posiedzenie i która w zasadzie *zaakceptowała odnośne przedłożenie*.

Testa narciarska dla narciarzy zrzeszonych w PZN *nie jest rzeczą* nową. O konieczności jej wprowadzenia mówi się oddawna, a to w związku z pewnym, nieznacznym zresztą, przyrostem elementu członkowskiego, *który z narciarstwem nie ma wiele wspólnego*. Związek coraz bardziej liczyć się musi z koniecznością posiadania w swych szeregach *narciarzy faktycznie czynnych*, sportowców i turystów takich, *za których można dać gwarancję*, że sport i turystykę faktycznie uprawiają. Jest potrzebne zapewnienie, że niektóre *przywileje i udogodnienia* przeznaczone dla sfer czynnych narciarzy, przypadają w udziale ludziom rzeczywiście do tego powołanym.

Zadaniem testy narciarskiej jest więc *stwierdzenie aktywności sportowej* danego członka towarzystwa, czy sekcji. Stwierdzenie takie osiągnięte na podstawie regulaminu i odpowiednich czynności, *umożliwi* Związkowi *wiele pociągnięć organizacyjnych*, a zarazem ułatwi dalszą akcję propagandową, którą PZN już na szeregu odcinków prowadzi.

Wreszcie zaprzeczyć nie można, że celem testy narciarskiej jest *podjęcie próby normalizacji zaczątków narciarskiego wyszkolenia*. Zdaniem sfer kierujących Związkiem zaczątki tego wyszkolenia powinny być odpowiednio kontrolowane, gdyż wyszkolenie jest wielką troską Polskiego Związku Narciarskiego.

Oczywiście testa narciarska, która w bliskim czasie zostanie regulaminowo opracowana, *nie będzie miała nic wspólnego z próbami sprawnościowemi*. Dla tych celów pozostają odznaki „za sprawność" i „górska", które mają *cele specjalne*, szczególnie doniosłe. Odznaki te coprawda, już same w sobie, będą równoznaczne z *kwalifikacją narciarską*, ale nie należy ich mieszać z proponowaną testą, która ma przeznaczenie całkiem inne.

Momentem, który skłania Zarząd Związku do rozważań na temat konieczności odpowiedniego stwierdzania aktywności narciarzy w Związku zrzeszonych, jest *sytuacja natury organizacyjnej*. Znaną jest rzeczą, że *władze, które przywileje udzielają* i które w zasadzie chętnie stwarzają udogodnienia dla uprawiania sportu i turystyki — *mają jednak zastrzeżenia* i kwestjonują, czy przywileje te w całej pełni przypadają w udziale *ludziom powołanym*. Wyłania się więc konieczność posiadanai przez Związek *odpowiedniego sposobu kontroli* tego zagadnienia.

W takiej właśnie sytuacji organizacyjnej dojrzewa sprawa testy narciarskiej, której konieczność zbiega się zarówno z przesłankami *propagandowemi*, jak też *ogólną tendencją* Związku. Jeżeli Związek będzie mógł zapewnić władze. że *przywileje* udzielane — *wykorzystywane są należycie*, wtedy dążenia jego w *kierunku powiększenia świadczeń* dla członków będą znacznie łatwiejsze.

Na podstawie uchwały Rady Narciarskiej *testa narciarska w bliskim czasie zostanie wprowadzona w życie*. Regulamin jaki dla tego celu będzie utworzony przewidywał będzie *dużą łatwość* zbierania komisyj egzaminacyjnych mających kwalifikować narciarzy. Wobec znacznego już nasycenia kadr instruktorów, sędziów i przodowników turystycznych — komisje egzaminacyjne będą się mogły zbierać bez zbytnich trudności *w składzie trzech osób* bądź to *instruktorów* bądź *przodowników* turystycznych bądź *sędziów*, bądź też w *składzie mieszanym*. Komisja ta na podstawie wymogów regulaminowych, przeprowadzać będzie tylko *praktyczne egzamina* i na ich podstawie wyda orzeczenie, które przesyłane jest do Związku i podlega weryfikacji.

Zasadniczo testa narciarska wydawana będzie dla narciarza *jednorazowo* i egzamin nie będzie więcej powtarzany, natomiast *odnowienie* pod względem formalnym będzie co kilka lat wymagane. Chodzi bowiem *jedynie o stwierdzenie kwalifikacyj narciarskich*, które raz wykazane, pozostają niewątpliwie. *Kryterja kwalifikacyjne* będą oczywiście zróżniczkowane, a to ze względu na potrzeby *narciarstwa górskiego* oraz *narciarstwa nizinnego*. Wymagania *nie będą* — rzecz prosta — *wygórowane*, gdyż chodzi jedynie o zarejestrowanie aktywności danego narciarza.

Wprowadzenie testy narciarskiej winno spotkać się *z jak najżyczliwszem przyjęciem* wśród szerokiego ogółu, a *zwłaszcza w sferach kierowniczych* poszczególnych klubów. Uznać one winny że słusznem jest dążenie, aby świadczenia mieli przedewszystkiem *ludzie czynnie uprawiający narciarstwo*, a zatem uzyskanie pewności pod tym względem jest konieczne. Proponowana testa narciarska nie będzie niewątpliwie *żadnem obciążeniem* życia organizacyjnego, lecz przeciwnie przyniesie *nowe jego ożywienie*.

BLOKDIAGRAMY NARCIASKIE



W miarę olbrzymiego rozrostu turystyki narciarskiej, gdy w góry poczęli ruszać *nietylko doświadczeni* i wprawni „wyrypiarze", lecz również mniej zaawansowani i *nieobyci z górami* laicy, stało się koniecznem *udostępnienie im odpowiednich materjałów informacyjnych*, pozwalających na mniej lub więcej swobodne i samodzielne poruszanie się w terenie.

Materjałem tym to *przewodniki i mapy*. Jeżeli jednak na polu przewodników mamy już pewien dorobek, to na polu specjalnych map turystycznych — poza Tatrami — nie posiadamy nic, a jeśli chodzi o *mapy narciarskie* to dotąd ich wogóle w Polsce nie było. Brak ten uzupełniały dotąd dawne mapy wojskowe, które jednak dla partyj zachodnich Karpat są już *zupełnie wyczerpane*. Pozatem czytanie wojskowej mapy warstwicowej, wymaga *pewnej umiejętności*, której przeciętny, początkujący narciarz naogół nie posiada.

Chcąc zaradzić temu brakowi i stworzyć zarazem *typ mapy*, która byłaby zrozumiałą nawet dla *zupełnie początkującego turysty*, przystąpiło Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa do wydania serji *plastycznych map narciarskich*, które z jednej strony w sposób najbardziej obrazowy i przystępny dawałyby przegląd terenu, z drugiej zaś zawierały te informacje, których potrzebuje narciarz — turysta znalazłszy sięw obcej mu okolicy.

Jako najdogodniejszy system odtworzenia w sposób plastyczny terenu uznano metodę t. zw. *blokdiagramów*, polegających na zobrazowaniu terenu tak, jak gdyby był widziany z jednego *wzniesionego punktu widokowego*, pozwalającego na ogarnięcie wzrokiem całej przedstawianej przestrzeni, — przyczem oczywiście plan bliższy występuje większy i widziany *niejako z lotu ptaka*, natomiast plan dalszy podlega pewnym *skrótom perspektywicznym* i gubi się na horyzoncie. Przyjąwszy tę metodę musiano skolei wybrać *pewne wycinki terenu*, które zostały następnie opracowane w postaci takiej, jak gdybyśmy oglądali *plastyczne modele* tych terenów. Przeprowadzając konsekwentnie to założenie musiano umieścić na obrazie także *płaszczyzny ścięcia tego modelu*, które są widoczne na każdej mapie w jej dolnych partjach.

Licząc się z jednej strony z brakiem map, a z drugiej z natężeniem ruchu turystyczno-narciarskiego, na pierwszy ogień poszły *popularne tereny narciarskie Karpat Zachodnich*. Jako pierwszy z serji ukazał się blokdiagram *„Babia Góra"*, obejmujący całe gniazdo górskie tej nazwy t. j. teren między linją kolejową Osielec—Sucha—Jeleśnia od północy, a Orawką—Rabczycami i Polhorą na południe.

Drugi skolei blokdiagram *„Gorce i Beskid Wyspowy"* przedstawia teren zamknięty linjami Tymbark—Lubień na północy, Lubień—Czarny Dunajec na zachodzie, Czarny Dunajec—Łącko na południu i Łącko—Tymbark na wschodzie, co pokrywa się z okolicą Nowego Targu — Rabki — Mszany Dolnej i Łącka.

Blokdiagram Nr. 3 obejmuje *grupę Pilska, Wielkiej Raczy i Baraniej Góry* zamkniętych linjami: Wisła—Żywiec—Hucisko na północy, Wisła—Czacza na zachodzie, a Hucisko—Polhora na wschodzie, a więc tereny dostępne z miejscowości położonych przy linji kolejowej Żywiec—Zwardoń oraz okolice Głębca.

Jako czwarty skolei ukaże się w najbliższych dniach blokdiagram *„Beskid Śląski"* obrazujący tereny od Bystrej po Cieszyn.

Uwzględniając rosnące zainteresowanie tak znakomitym terenem narciarskim jakim jest *Czarnohora*, poświęcono piąty blokdiagram tej grupie górskiej. Mapa ta będzie zawierać teren od Przełęczy Jabłonickiej aż po Stoh i od Mikuliczyna po Żabie, wreszcie blokdiagram Nr. 6 przedstawi Tatry Zachodnie.

Stronę *rysunkową i konstrukcyjną* wszystkich blokdiagramów objął *Jan Sarnicki*, *treść turystyczną* dla każdej z map opracowali znawcy dotyczących terenów a mianowicie dla Babiej Góry oraz Grupy Pilska, Wielkiej Raczy i Baraniaj Góry *Dr. Stanisław Leszczycki*, dla Gorców oraz Beskidu Śląskiego *Dr. Mieczysław Klimaszewski*, dla Czarnohory *Dr. Adam Zieliński*, dla Tatr Zachodnich *Józef Oppenheim*.

Mapy wykonane są w *barwnej rotograwjurze* Drukarni Narodowej w Krakowie, a ich skład główny i wyłączną sprzedaż prowadzi *Polskie Towarzystwo Księgarń Kolejowych „Ruch" S. A.* przez wszystkie swoje Oddziały i punkty sprzedaży rozsiane po całej Rzeczypospolitej.

Cena mapy wynosi zł. 1.—, *Kluby P. Z. N. otrzymują rabat.*

Dr. *ZBIGNIEW GRABOWSKI (Kraków)*

W PEŁNI NARCIARSKIEGO SEZONU

Tegoroczna zima stanęła zaraz u wstępu *pod znakiem dwóch zdarzeń*, z których jedno było zdecydowanie pomyślne, a drugie stanowczo niewesołe. Przedewszystkiem *przepowiednie meteorologiczne* zwiastowały rewanż za ubiegłą zimę, która zawiodła na całej linji, jeżeli chodzi o warunki śnieżne. Natomiast rzesze narciarskie spoglądały z zaniepokojeniem na *sprawę zniżek kolejowych*, które w dużej mierze mogły przesądzić o powodzeniu całego sezonu.

Oba przewidywania nie sprawdziły się pod pewnemi względami. Obiecywana śnieżna zima nie jest narazie bynajmniej tak świetna jak się spodziewano. Częste zmiany pogody, fale lekkich mrozów i odwilży, sprawiły, że po dziś dzień *powłoka śnieżna nie jest dostateczna*, w Tatrach naogół twarda, a w Beskidach i Karpatach bardzo kapryśna. Jeżeli zaś chodzi o sprawy *zniżek kolejowych*, to rzesze narciarskie wyszły *mniej więcej cało* z pogromu zniżek turystycznych, skoro uratowały tak ważny przywilej, jakim jest *bilet 1000-kilometrowy.* Nie mniej jednak *strata zniżek indywidualnych* wywrze ujemny wpływ na rozwój ruchu wycieczkowego.

Rozpoczęty w tych warunkach sezon, przyniósł niezmiernie *ciekawe zjawiska*, które niewątpliwie skrystalizują się jaśniej w ciągu sezonu. Przedewszystkiem okazało się, że jeżeli chodzi o *czołową klasę* narciarską, to *proces wyrównywania się poziomu* pomiędzy ośrodkami jakkolwiek wolno — jednak postępuje dalej. Zawodnicy różnych ośrodków w szeregu spotkań wykazali formę zupełnie doskonałą, sprawiając niekiedy *przykre niespodzianki* swym konkurentom zbytnio zadufanym w swą siłę. Postęp ten przypisać należy temu, iż zawodnicy innych ośrodków okazywali oddawna *olbrzymią pracowitość* w uprawianiu sportu i zaciętość treningu. To właśnie zdaje się przemawiać zwłaszcza za zawodnikami śląskimi, którzy potrafili w trudnych niekiedy warunkach biegowych pokonać rutynowanych biegaczy, mających więcej polotu, ale natomiast mniej wytrwałości. Postęp jest oczywiście *względny*, gdyż *klasa zakopiańska zdecydowanie góruje* nadal. Praca jednak Śląska *zasługuje na pełne uznanie.*

Mimo tego, że sezon właściwy dopiero się rozpoczyna, *ilość imprez* organizowanych *w różnych punktach* jest zastanawiająco duża. Jeżeli przestudjujemy — by tak powiedzieć — *geografję tych imprez*, to okaże się, że rozkładają się one *znacznie równomierniej* niż kiedykolwiek. I tak np. na terenie Karpat Wschodnich zanotowano dotychczas kilka imprez o charakterze zjazdowym. Dowodzi to najlepiej, że *typ zawodów*, który wydawał się być dotychczas monopolem Tatr, a tylko nieśmiało był inaugurowany w Beskidach, *rozprzestrzenia się* i na inne tereny.



Na grani tatrzańskiej

Fot. inż. T. Ramza, Kraków

Kwestje treningu czołowej klasy zawodników, jak i szkolenia zostały rozwiązane zaraz na wstępie sezonu w sposób ogromnie metodyczny. Stworzenie *Centrum Wyszkolenia* w Zakopanem daje ramy, w których grupa zawodników będzie mogła istotnie zyskać odpowiednią zaprawę do przyszłej Olimpjady zimowej, jak i do wszystkich większych tegorocznych imprez międzynarodowych. *Praca Centrum Wyszkolenia* nie jest bynajmniej łatwa, gdyż napotyka na *specyficzne warunki lokalne.* Sezon świąteczny jest w Zakopanem *rajem dla instruktorów* narciarskich, toteż uczęszczanie na stałe treningi stało niejednokrotnie pod znakiem zapytania, ponieważ okazja dozwolonego przez regulamin F. I. S. zarobku jest zbyt kusząca. Nic więc dziwnego, że na tem tle *doszło do pewnego konfliktu* wśród narciarzy zakopiańskich, o którym szeroko rozpisywały się pisma sportowe. *Konflikt ten został zażegnany*, gdyż zawodnicy zrozumieli, że *pewna doza karności jest rzeczą konieczną*, a pozatem Polski Związek Narciarski wysyłając *ekspedycje zagraniczne* musi mieć gwarancję, że skład reprezentacji będzie *odpowiednio przygotowany.* Istnieje zatem nadzieja, że wysiłki znakomitych zawodników i specjalistów jakimi są sprowadzeni trenerzy: *Lappalainen i Jonson* wydadzą rezultaty i że przygotowanie czołowej grupy narciarskiej będzie lepsze niż w latach ubiegłych.

Szkoły narciarskie otwarte przez Polski Związek Narciarski powoli wyrabiają sobie *powagę i prestiż.* Liczne rzesze, które korzystają z usług szkół przekonują się do jej metod, a przeświadczenie, że do narciarstwa należy zbliżać się tylko przez *odpowiednie przeszkolenie*, rozpoczyna gruntować się coraz wyraźniej w społeczeństwie narciarskiem. Ogromne usługi oddaje tu odpowiednia propaganda *w pismach*, które nieustannie podkreślają, że wielka ilość wypadków jest *wynikiem złego szkolenia.* Ilość organizowanych kursów przez poszczególne kluby narciarskie zwiększa się stale; obozy zimowe *dla młodzieży* uczącej się, prowadzone są coraz bardziej metodycznie.

Wszystkie te wysiłki dadzą napewno wyniki już w niedługim czasie. Zauważyć trzeba, że kursy prowadzone w tym roku przez rozmaite kluby stały *na wyższym poziomie*, niż w poprzednich latach. Przyczynia się do tego z jednej strony fakt, że kluby rozumieją coraz lepiej swoją *odpowiedzialność wobec członków*, a z drugiej strony to, że członkowie coraz więcej wymagają od swego klubu. Rozpowszechnienie się *znajomości metod narciarskich* sprawia, że ogół żąda przeszkolenia istotnie fachowego.

Pod niezmiernie pomyślną gwiazdą zaczęły się w tym roku *biegi o odznakę za sprawność Polskiego Związku Narciarskiego.* Dotychczas ilość zapisów startowych przekroczyła już 3000, co dowodzi najlepiej, że odznaka za sprawność stała się *próbą niejako obowiązującą*, której konieczność stwierdza wobec siebie *każdy świadomy narciarz.* Bez specjalnej zachęty ze strony klubów i bez wielkiej reklamy — rzesze narciarskie garną się do odznaki za sprawność, rozumiejąc ją jako *sprawdzian swych sił i piękny wysiłek sportowy.*

Również *odznaka górska* w drugim roku swego istnienia, zaczęła się w tym sezonie pod wyjątkowo dobremi auspicjami. Wyrobiły się w klubach *kadry przodowników* i kluby rozumieją coraz lepiej, że organizacja wycieczek to *najważniejsze ich zadanie.* Coraz częściej spotykamy się z wycieczkami *planowo organizowanemi*, gdzie kierownik istotnie jest odpowiedzialny za całość wycieczki. Wycieczki ważne dla odznaki górskiej odbywane przez rozmaite kluby, zyskują coraz więcej momentów pedagogicznych, a przodownicy dbają o to, aby poszczególne wyprawy dobierać *stosownie do umiejętności* wybierających się narciarzy. Niejednokrotnie słyszy się w ostatnich czasach w różnych klubach *wyrazy pełnego uznania dla odznaki górskiej* jako że wprowadziła ona *normalizację w ruch wycieczkowy* klubów i że pod jej kątem starannej obmyśla się plany wypraw. Do 20 stycznia b. r. *ilość zarejestrowanych wycieczek wynosiła 4000.*

Pomimo zatem niezbyt łaskawej zimy i odebrania indywidualnych zniżek kolejowych rzeszom turystycznym — *sezon należy uznać za w pełni udały.* Daje on dowód, że *konsolidacja ruchu narciarskiego postępuje naprzód* i że dokonuje się powoli *eliminacja przypadkowych narciarzy* od narciarzy z zamiłowania. Każdy klub może to potwierdzić, że pewne ograniczenia oraz rygory odznaki za sprawność, czy odznaki górskiej dokonują — zasadniczo biorąc — *pewnej selekcji* i że kluby tracąc może na liczebności zyskują na jednolitości. Było to zgóry do przewidzenia, że masowy ruch narciarski jest w Polsce w pewnej mierze wynikiem mody i że w miarę postępu czasu odsunie się od narciarstwa ta warstwa ludzi, która czyniła to *tylko ze snobizmu.* Wypadki górskie mają również na swój sposób znaczenie oczyszczające dla ruchu narciarskiego i usuwają element *przypadkowy* i nawiany przez snobizm.

Naczelnem zagadnieniem tego sezonu, jak i sezonów najbliższych będzie *pogłębienie pracy w Centrum Wyszkolenia* i wprowadzenie naszych zawodników w łożysko *racjonalnie przeprowadzanego treningu.* Polskie narciarstwo musi znowu *odzyskać te sukcesy*, jakimi chlubiło się przed kilku laty i udowodnić że porażki przeszłego sezonu nie są czemś trwałem. Z drugiej strony wysuwa się na czoło *problem normalizacji szkolenia mas.* Załatwiany on będzie niewątpliwie przez bardziej świadomą i rozumną pracę klubów, których poczucie obowiązku wobec członków będzie konkretyzowało się coraz bardziej. Ostatnia *Rada Narciarska* odbyta z początkiem stycznia w Zakopanem zastanawiała się nad jeszcze jedną normą w postaci t. zw. *testy narciarskiej.* Byłby to trzeci *już sposób* unormowania poziomu ruchu narciarskiego.

Dwa dotychczas istniejące sposoby, tj. *odznaka za sprawność* i *odznaka górska* wykazały, że nie są bynajmniej czemś zewnętrznem i blahem, ale przeciwnie *czemś bardzo istotnem.* Ich wartość wychowawcza została w pełni *zrealizowana i oceniona.* Podniesienie się poziomu ogólnego jazdy narciarskiej gwarantuje jedynie skuteczne, rozumne i stałe wytwarzanie talentów. Pod znakiem obu tych instytucyj, oraz *pod hasłem dźwigania wyników szczytowych*, biec będzie niewątpliwie dalsza praca narciarska w obecnym sezonie.

KRONIKA „ZIMY"

FIN LAPPALAINEN W POLSCE. Bawi obecnie w Polsce znakomity biegacz fiński *Tauno Lappalainen*, który przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. sprowadzony został do Polski, celem przeprowadzenia kilku *kursów instrukcyjnych* w związku z rozbudową *narciarstwa nizinnego*. Nasza komisja narciarstwa nizinnego z siedzibą w Warszawie, zajmuje się szczególnie usilnie pracą Lappalainena i *współdziała* przy organizacji kursów domowego wyrobu nart, oraz kursów treningowych w biegach po równinie. Kursy te odbywają się w *ośrodku białowieskim* i stanowić będą niewątpliwie poważny krok naprzód w rozwoju narciarstwa nizinnego w Polsce.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia, wykorzystując przerwę pomiędzy dwoma swemi kursami, zjechał *Lappalainen* do Zakopanego, gdzie w ramach Centrum Wyszkolenia przeprowadzić miał krótki *trening doskonalący dla naszych najlepszych zawodników*. Ze względu na niezbyt korzystną porę, jaka na pobyt Lappalainena w Zakopanem przypadła, rozmiary tego kursu treningowego były stosunkowo nieznaczne. Niemniej jednak zawodnicy, którzy z uwagą jego korzystali zapamiętali sobie dobrze taktykę i technikę biegu doskonałego Fina.

Lappalainen zainteresował się silnie naszym sportem zawodniczym, uznając dobry materjał naszych reprezentantów. *W czasie mistrzostw Polski* zapowiedział swój start *w biegu 18 klm. i 50 klm.*, gdyż w tym celu dysponuje licencją fińskiego związku narciarskiego.

NORWEG — TRENER AMATOR NASZYCH ZAWODNIKÓW. Komisja sportowa P. Z. N. pozyskała na tegorocznego trenera naszych narciarzy *Norwega Pera Jonsona*, który pozostanie w Polsce przez dłuższy czas. Zrazu zajmie się on pracą *na terenie Zakopanego* podciągając naszą najlepszą klasę w biegach i skokach później zaś zorganizowane zostaną *kursy doskonalące* dla zawodników *innych ośrodków* polskich. Z uwagi na przejawianą obecnie znaczną pilność treningową naszych czołowych zawodników w Zakopanem spodziewać się można, że pobyt Jonsona będzie korzystny dla dalszego postępu naszych reprezentantów.

WIELKA SKOCZNIA W WOROCHCIE. *Budowa skoczni w Worochcie* postępuje szybko naprzód. Przez wykończenie tego ważnego urządzenia sportowego, Worochta uzyska *poważną inwestycję*, która zezwoli na podniesienie poziomu sportowego w tych stronach kraju. Skocznia ma być wykonana *w dużych rozmiarach* o skali skoku do *60 metrów*, co oczywiście wymaga znacznych stosunkowo robót terenowych. Roboty te są na ukończeniu i *„skocznia na Rebrowaczu"* otwartą będzie jeszcze w ciągu lutego. Prócz prac terenowych w ziemi i skale przewidziane są roboty ciesielskie w postaci nadbudówki startowej dość znacznej wysokości (14 metrów).

Jakkolwiek skocznia w tak dużych rozmiarach jest *ze względów metodologicznych* może trochę dla Worochty *przedwczesna*, to jednak *należy wyrazić radość* z poważnego powiększenia stanu posiadania narciarskich urządzeń w polskich terenach. Przy odpowiedniej polityce ze strony Związku, Okręgu lwowskiego i klubów — skocznia w Worochcie stanie się niewątpliwie *dźwignią postępu* narciarskiego sportu we wschodniej połaci naszego kraju.

POPULARNOŚĆ ODZNAKI ZA SPRAWNOŚĆ P. Z. N. Z przyjemnością zanotować możemy *dalszy wzrost zainteresowania próbami o odznakę za sprawność PZN.* Imprezy odbywają się dosłownie we wszystkich zakątkach kraju, gdzie tylko warunki śnieżne na to zezwalają. *Ósmy rok istnienia* odznaki za sprawność P. Z. N. jest więc *rokiem dalszego jej rozkwitu*. Zachęcić należy wszystkie towarzystwa oraz instytucje zajmujące się kwestją wychowania fizycznego na nartach *do jeszcze intensywniejszej akcji*, gdyż odznaka za sprawność ma do spełnienia *wielkie cele społeczne*.

Ze względu na wysiłek uczestników poddających swą sprawność kontroli konieczna jest oczywiście *jak największa skrupulatność* przy przeprowadzaniu prób o odznakę. Należy *jak najbardziej ściśle trzymać się regulaminu* i wskazówek oficjalnych ogłoszonych w oficjalnym kalendarzu P. Z. N. Nie można bowiem dopuścić, aby wysiłek masy startujących szedł na marne w wypadku, gdy *z powodu uchybień regulaminowych*, Komisja Sportowa P. Z. N. musiałaby odmówić weryfikacji danej imprezy.

Zdobycie odznaki za sprawność winno być celem każdego narciarza. Jest to zaszczytne odznaczenie za pracę nad ciągłym rozwojem fizycznym szerokiego ogółu i dlatego też instytucja ta winna mieć jak najsilniejsze poparcie.

MARSZ „HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONÓW". Jako *wspomnienie walk* II Brygady Legjonów na terenie wschodnich Karpat i równocześnie dla wykazania *pełni sprawności turystyczno-narciarskiej* postanowiło Ministerstwo Spraw Wojskowych zorganizować poraz pierwszy w bieżącym sezonie *Marsz narciarski* połączony ze strzelaniem pod nazwą Marszu *„Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów"*.

Jakkolwiek marsz ten organizowany jest przez Władze Wojskowe, to jednak biorą w nim czynny udział również *organizacje wychowania fizycznego i społeczne*, które wystawiają swe drużyny na równi z drużynami wojskowemi.

Polski Związek Narciarski, zaproszony do współudziału w organizacji marszu przywiązuje doń *wielką wagę*, a miarą tego jest między innemi *ufundowanie specjalnej nagrody wędrownej* dla narciarzy cywilnych, jako zachęty do wzięcia udziału w tym potężnym wyczynie, jakiego musi się podjąć *zespół czterech narciarzy*. Drużyny zostały już zgłoszone i w niedługim czasie, bo 16. lutego rozpocznie się marsz.

Trasa marszu rozpoczyna się w *Rafajłowej*, kończy się zaś w *Worochcie* przebiegając głównym grzbietem Karpat. Wszystkie drużyny składają *wieńce u stóp Krzyża Legjonów* na Przełęczy Pantyrskiej i zabierają z mogiły bohaterów Żelaznej Brygady Legjonów *po garści ziemi*, którą następnie wysypią *pod Krzyżem w Worochcie*.

Trasa marszu jest bardzo ciężka, obejmuje dużo zniesień, pozatem w trzecim dniu, po dokonaniu całej trzechdniowej tury musi drużyna odbyć *ostre strzelanie do tarcz*, przyczem strzelanie to zostaje odpowiednio obliczone dla ogólnego wyniku biegu. Dla zwycięzkiego patrolu przeznaczona jest *nagroda przechodnia imienia I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który jest Protektorem Marszu*.

ROZKWIT „ODZNAKI GÓRSKIEJ P. Z. N." *Drugi rok istnienia* odznaki górskiej P. Z. N. świadczy dowodnie o tem, jak wielkie są *zainteresowania turystyczne*. W przeciągu pierwszego miesiąca sezonu 1933/34 zarejestrowała Komisja Turystyczna *około 4.000 wejść zimowych*, zgodnych z regulaminem odznaki górskiej. Zainteresowanie tą ciekawą konkurencją *przewyższa więc wszelkie oczekiwania*, a regulamin odznaki, umiejętnie dysponujący propagandą terenów, oraz idący w kierunku *planowości ruchu turystycznego*, znakomicie spełnia swe zadanie.

Odznaką górską interesują się przeważnie *narciarze należący do klubów miejskich*, gdyż ci z racji trudności treningowych nie mogą pracować w kierunku ściśle rekordowym. Jednakże i *w okolicach podgórskich* występuje nie mniejsze nasilenie ruchu narciarsko-turystycznego w konkurencji o odznakę górską.

W związku z niezwykłym rozwojem odznaki górskiej *Komisja Turystyczna rozszerzyła ostatnio kadry przodowników* upoważnionych do protokołowania poszczególnych wycieczek. Należy jednak przypomnieć postanowienie regulaminowe, że *przodownicy w pierwszym rzędzie* winni starać się o uzyskanie zaszczytnej odznaki, gdyż po upływie dwóch lat będzie to dla przodownika warunkiem utrzymania godności.

Z licznych dodatnich obserwacyj działania odznaki górskiej — Komisja Turystyczna już teraz stwierdzić może *doskonały skutek* w postaci *równomiernego ruchu turystycznego*. Zawdzięcza się to rozszerzonej liście punktowanych wycieczek oraz faktowi, że *wycieczki powtarzane* są w punktacji w znacznym stopniu ograniczone. Zachęca to do zwiedzania *coraz to nowych terenów*, co oczywiście najsilniej łączy się z celem krzewienia turystyki zimowej.

ZAGRANICZNE STARTY NASZYCH NARCIARZY. *Program zagranicznych wyjazdów* naszej drużyny reprezentacyjnej przewiduje w bieżącym sezonie kilka ważniejszych ekspedycyj. W rachubę wzięty jest start na *mistrzostwach Czechosłowacji*, które odbywają się w Bańskiej Bystrzycy na Słowaczyźnie. Pozatem, inna grupa narciarzy jechać ma na *mistrzostwa Jugosławji*, a trzecia grupa na *mistrzostwa Węgier*.

Poważną trudnością tych wypraw jest to, że *wszystkie odbyć się muszą w jednym terminie*, mistrzostwa bowiem wspomnianych krajów odbywają się w tym samym czasie. Polska będzie więc musiała walczyć *na dwóch frontach równocześnie*.

Najważniejszym wypadkiem zagranicznego sezonu będzie *start w zawodach FIS w Sollef-tea w Szwecji*. Jakkolwiek zawody te odbywane w Skandynawji będą widownią walki o lepsze trzech najważniejszych krajów narciarskich świata, a mianowicie *Norwegji, Szwecji i Finlandji* tak, że dla zawodników Europy środkowej niema wielu widoków — to jednak *start w tych zawodach jest szczególnie doniosły*. Skład polskiej ekspedycji będzie prawdopodobnie nieliczny, niemniej jednak po kilku uprzednich startach zagranicznych, oraz po własnych mistrzostwach, zawodnicy wchodzący pod uwagę będą mieli zapewne *wystarczającą zaprawę*, aby godnie reprezentować barwy polskie.

Z innych wyjazdów wchodził jeszcze pod uwagę *start w Niemczech* na mistrzostwach Rzeszy, oraz *udział w zawodach zjazdowych FIS w St. Moritz w Szwajcarji*. Niestety zawody niemieckie odbywają się *równocześnie z naszemi mistrzostwami*, a mistrzostwa zjazdowe bezpośrednio potem, w okresie wyjazdu do Szwecji. Z tych też względów *starty te najprawdopodobniej nie dojdą do skutku*. Zresztą i inne wyjazdy są jedynie *zamierzone*, a zrealizowane zostaną *w miarę środków finansowych*, jakie Związek będzie w stanie przeznaczyć na ekspedycję zagraniczną.



Przeskok

REGULAMIN SPORTOWY MUSI BYĆ PRZESTRZEGANY. W ostatnich czasach zdarzyło się kilka wypadków, że towarzystwa związkowe zamierzały organizować *zawody dostępne zarówno dla stowarzyszonych, jak też dla niezrzeszonych*. Nie ulega wątpliwości, że pociągnięcie niezrzeszonych do startów narciarskich może mieć duże znaczenie, ale *regulamin zawodów P. Z. N. wyraźnie tego zakazuje*. Start niestowarzyszonych dozwolony jest *jedynie w próbach o odznakę za sprawność* i postanowienia tego należy *z całą surowością przestrzegać*. Odznaka za sprawność stanowi doskonałą formę dla wychowywania szerokiego ogółu, podczas kiedy *zwyczajne zawody międzyklubowe mogą być dostępne tylko dla stowarzyszonych*. Komisja Sportowa P. Z. N. zwraca więc uwagę na fakt powyższy i przestrzega towarzystwa, że imprezy sportowe organizowane być mogą *jedynie według istniejących regulaminów*.

Narciarstwo rozszerzyło się obecnie bardzo silnie i zadaniem towarzystw jest właśnie *pozyskiwanie nowych członków*. Zawody więc sportowe w narciarstwie mogą być dostępne jedynie dla stowarzyszonych, a pracę *społeczną nad krzewieniem narciarstwa* drogą sportu wykonać można doskonale za pośrednictwem najlepszej w tym względzie instytucji, jaką jest *odznaka za sprawność*.

POLSKIE SMARY SĄ DOSKONAŁE. Z przyjemnością i satysfakcją możemy stwierdzić, że nie jesteśmy już zależni od obcych smarów — mamy własne. Smary polskie *marki „Haug“* o wiele lepiej *nadają się na nasze śniegi*.

Stwierdziła to ponad wszelką wątpliwość trenująca obecnie pod kierownictwem Bronisława Czecha w Zakopanem *grupa olimpijska*, Centrum Wyszkolenia PZN, w skład której wchodzą nasi najlepsi narciarze. *Różnica* między smarami norweskiemi a smarami „Haug“ okazywała się na treningach tak istotna, (zaznaczyły się poważne różnice w czasach na podbiegach i zjazdach) na korzyść tych ostatnich — że nawet ci z zawodników, którzy początkowo odnosili się z niedowierzaniem do tego odkrycia — *przeszli do wyłącznego ich używania*.

Dzielimy się z naszymi Czytelnikami tą wiadomością z tem większą satysfakcją, że — jak się dowiadujemy — *na skutek znacznej podwyżki cła, smary norweskie staną się dla ogółu niedostępne*.

CZY NAUCZYCIEL NARCIARSTWA JEST AMATOREM? *Organ oficjalny* Szwajcarskiego Związku Narciarskiego „Ski“ opublikował w jednym z ostatnich zeszytów *sensacyjny artykuł* odnoszący się do kwestji, *czy nauczyciel narciarstwa jest zawodowcem, czy amatorem*. Jak wiadomo sprawa ta jest szczególnie aktualna w Szwajcarji, *Austrji i Niemczech*, gdzie wszyscy czołowi narciarze w okresie zimowym zatrudnieni są jako *nauczyciele narciarstwa* i z tego tytułu czerpią środki utrzymania na cały rok.

„Ski“ *potępił* w całej rozciągłości nauczycieli narciarstwa, twierdząc, iż są oni *oczywistymi zawodowcami* i nie powinni startować w amatorskich zawodach narciarskich. Sprawa ta jednak posiada *dwie strony*, i tak kategoryczne wydanie opinji, jak to uczynił „Ski“ dowodzi jedynie małego przemyślenia całego zagadnienia.

Aczkolwiek zgodzić się należy, iż *nauczyciel sportu* za swoje wykształcenie sportowe pobiera *wynagrodzenie*, to jednak z tego powodu *nie jest wcale w lepszej sytuacji* od narciarza, który będąc zajęty cały tydzień pracą zawodową, ma możność treningu jedynie w sobotę i niedzielę. Nauczyciele sportu, zwłaszcza narciarstwa muszą *cały dzień spędzać na nartach*, nie mają czasu na racjonalny trening, ani masaże sportowe. Skromne częstokroć wynagrodzenie nie pozwala im również na *należyte odżywienie*, co łącznie ze znaczną ilością godzin spędzanych przy forsownych ćwiczeniach *absolutnie nie przyczynia się do uzyskania dobrej formy*.

Nie brak także niebezpiecznych wypadków czołowych narciarzy, jakim np. ulegli ostatnio Prager i Steuri. Nie mając czasu na należyty trening w ciągu dnia trenowali oni *wczesnym rankiem lub późnym wieczorem*, w zupełnych ciemnościach, w rezultacie ponieśli oni *dotkliwe kontuzje*, co stawia ich poza nawiasem konkurencji.

Tak więc atak „Ski“ nie jest w zupełności słuszny. Opiera się on jedynie na jednej podstawie, a mianowicie na *pobieraniu zapłaty pieniężnej za nauczanie sportu*. Podstawa ta, *wobec stanowiska FIS*, nie jest tak poważna, aby miała stać się powodem do zmiany obecnych stosunków. W obronie zawodników szwajcarskich wystąpiły inne pisma, tak, że obecnie „Ski“ jest przedmiotem gorących ataków.

Niemniej należy się zgodzić, iż *problem ten jest niezwykle aktualny* i domaga się rzeczowego i spokojnego przedyskutowania i załatwienia. Jest on jednak na tyle głęboki, iż nie może być przedmiotem nieprzemyślanych posunięć.

FINLANDJA ZABIERA SIĘ DO SKOKÓW. Finlandja, szczycąca się posiadaniem wśród narciarzy szeregu *doskonałych długodystansowców*, jak Lappalanen, Knuutila, Saarinen itd. którzy dobrze są znani ze swych sukcesów na zawodach F. I. S. i Olimpjadach przystępuje obecnie do *trenowania kadry skoczków*. Związek fiński ustalił *5-letni plan przygotowania*, polegający z jednej strony na wybudowaniu *większej ilości skoczni treningowych i konkursowych* w całym kraju, z drugiej zaś przez przeprowadzenie *gruntownego treningu* i nauki przez specjalnie zaangażowanych trenerów. *Związek fiński ma nadzieję, iż w ciągu pięciu lat dogoni Norwegów*, którzy jak dotychczas są bezkonkurencyjni w tej domenie narciarstwa.

PÓŁNOC ZMIENIA FRONT? Od chwili wielkiego rozwoju *konkurencyj zjazdowych* w krajach środkowej Europy, zauważyć należy wielki sprzeciw przeciwko nadaniu tym konkurencjom *charakteru oficjalnego*, stawiany przez kraje północne, w pierwszym rzędzie przez Norwegję. W protestach tych widziało się nawet obawę przed utratą czołowego stanowiska w narciarstwie. Było tem prawdopodobniejsze, iż konkurencje alpejskie, jako *znacznie bardziej atrakcyjne* i widowiskowe ściągały i ściągają większą liczbę widzów, niż zawody o programie klasycznym. Jeżeli weźmie się pod uwagę, iż są one organizowane w krajach środkowej Europy o rozwiniętej turystyce międzynarodowej, to niebezpieczeństwo było podwójnie groźne.

Toteż Norwegja opierała się przez długi czas przeciwko wprowadzeniu zawodów alpejskich do *programu oficjalnych zawodów F.IS* lecz została przegłosowana. Od tego czasu datuje się *zwrot w Norwegji*. Oto część zawodników nie podzielała jednak wrogich zapatrywań w stosunku do konkurencyj alpejskich. Rezultatem zmiany tych zapatrywań było *zgłoszenie Norwegji do zawodów FIS* w konkurencjach alpejskich. Głównym reprezentantem Norwegji będzie *znany skoczek Zygmunt Ruud*.

W ten sposób liczba zgłoszonych narodów do zawodów FIS w St. Moritz wzrasta do cyfry 13. Startować mianowicie mają: *Niemcy, Austrja, Holandja, Polska, Anglja, Francja, Włochy, Japonja, Hiszpanja, Szwecja, USA, Szwajcarja i Norwegja*. Do zawodów pań zgłosiły się: Niemcy, Szwajcarja, Austrja, Włochy i Anglja.

UJEDNOSTAJNIENIE NAUCZANIA NARCIARSTWA W SZWAJCARJI. W głośnej miejscowości szwajcarskiej Engelburg od

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 2 STYCZEŃ 1934 Rok I.

ZIMA

KRAKÓW, UL. STUDENCKA 1

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

BEZPŁATNE WYDAWNICTWO DLA CZŁONKÓW P. Z. N.

był się niedawno specjalny *kurs nauczycieli narciarstwa*, który miał na celu *ujednostajnienie nauczania jazdy na nartach*. W kursie wzięło udział *300 nauczycieli narciarstwa*. Na kursie tym stwierdzono, że na terenie Szwajcarji pojawiają się zasadniczo biorąc — *trzy typy metod*. Uzgodniono rozmaite różnice i kwestje sporne. W kursie brali udział tacy znakomici narciarze jak: *Rubi, Prager, Furrer, Steuri, Zogg* i i.

Jak widać z tego *wszystkie państwa dążą do unormowania kwestji nauczania jazdy na nartach*

KOLEJE SZWAJCARSKIE DAJĄ NOWE UDOGODNIENIA. Związkowe *koleje szwajcarskie wydały* na sezon 1933/34 tytułem próby *bilety kolejowe* na koniec tygodnia *specjalnie dla narciarzy*. Bilety te ważne są przez trzy dni i obejmują *wszystkie stacje Szwajcarji*. Równocześnie koleje szwajcarskie wprowadziły na głównych szlakach wzmocnioną ilość wagonów przeznaczonych specjalnie dla narciarzy.

PIERWSZE ZAWODY POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE. Niedawno odbyły się na terenie republiki Chile pierwsze zawody południowo-amerykańskie. Start znajdował się przy schronisku na szczycie Los Valdes (Kordyljery). W skład mistrzostw wchodziły: bieg dystansowy, bieg z przeszkodami dla panów, oraz bieg dystansowy i slalom dla pań. W zawodach brało udział 120 zawodników. Najbliższe zawody odbędą się w tym sezonie w październiku.

TRZEJ TRENERZY NORWESCY NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO. Niemiecki związek narciarski rozporządza w tej chwili trzema norweskimi trenerami a mianowicie: *Rolfem Kaarby, Eisteinem Raabem i Krystjanem Lingsonem*. Trenerzy ci opiekują się obozem niemieckich zawodników.

BILANS INNSBRUCKA. *Biuro F. I. S.* ogłasza obecnie pełne dane obrazujące szeroko zakreśloną *działalność biura zawodów FIS* w r. 1933 w Innsbrucku. W zawodach brało udział 18 *narodów z 500 zawodnikami*. Do Innsbrucka przybyło 500 dziennikarzy sportowych z zagranicy. Przy organizacji zawodów pracowało 800 ludzi. Trasy wyznaczano przy pomocy *30 tys. chorągiewek, zniszczono 2000 drzew* dla przygotowania stoku slalomowego. Urządzenie skoczni na *Berg Isel* kosztowało 60 tys. szylingów. Koleje związkowe austrjackie wydały 1200 wolnych biletów dla delegacyj i prasy. Koszta wysyłek pocztowych przekroczyły 20 tys. szylingów. Wysłano 50 tys. plakatów i 120 tys. prospektów.

Jak widać z powyższego zestawienia rozmiar pracy kierownictwa zawodów FISu był olbrzymi.

MISTRZOSTWA AKADEMICKIE EUROPY. Na skutek kolizji z terminem zawodów FIS, *akademickie mistrzostwa narciarskie Europy odbędą się dopiero w r. 1935 w miejscowości St. Moritz w Szwajcarji*. Będą to czwarte narciarskie mistrzostwa akademickie Europy.

NORWESKIE TOWARZYSTWO KRZEWIENIA NARCIARSTWA ROZDZIELA NARTY. Sprawozdanie *norweskiego Tow. Krzewienia Narciarstwa* w Oslo za rok ubiegły wykazuje, iż pożyteczna ta placówka rozdała w ciągu sezonu: *820 par nart uczniom szkół powszechnych*. Wskazuje to najlepiej, jak poważną role odgrywa ten klub w popularyzacji narciarstwa. Jak wiadomo w Polsce te piękne wzory norweskie pragnie naśladować *Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa*.

ILE SKOCZNI NARCIARSKICH POSIADA AUSTRJA? Według ostatniego wykazu austrjackiego związku narciarskiego posiada ta organizacja w chwili obecnej na terenie Austrji *123 skoczni narciarskich*. Na terenie *Karyntji* i wschodniego *Tyrolu* znajduje się 14 skoczni, w okręgu *Salzburga* 15 skoczni, w *Styrji* 16 skoczni, w *Przedarulanji* 8 skoczni, w *górnej Austrji* 7 skoczni, w *Solnogrodzie* 10 skoczni, w *Tyrolu* 35 skoczni, a w *Dolnej Austrji* i *okręgu Wiednia* 20 skoczni.

SKOKI PRZY ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM. Austrjacki Związek Narciarski postanowił wyposażyć głośną skocznię na *Berg Isel* koło Innsbrucka w *oświetlenie elektryczne* tak, ażeby skoczkowie mogli wykonywać skoki również i przy sztucznem świetle. Tego rodzaju urządzenie znajduje się już jak wiadomo na skoczni pod Oslo.

NORWEGJA I SZWECJA PRZEBUDOWYWUJĄ SKOCZNIE. Specjalna komisja narciarska *Norwegji i Szwecji* stara się o przebudowanie skoczni w obu krajach według *odpowiednich norm, ustalonych przez FIS*. Na terenie Norwegji stworzono ostatnio *40 nowych skoczni*. Inż. Hansen, który opiekuje się tą sprawą na terenie Norwegji zaznaczył, że *Norwegja niema zamiaru budować skoczni o większych rozmiarach*.

Na terenie Szwecji największą skocznią jest skocznia w miejscowości *Sollefteaa* gdzie odbędą się najbliższe zawody FIS. Zbudowana ona została przez szwedzkiego inżyniera Norlinga i pozwala na skoki do 80 metrów.

KLUB ZAWODOWYCH SKOCZKÓW NARCIARSKICH. Pierwszy klub *zawodowych skoczków* narciarskich zorganizowany został w miejscowości Winsted w stanie Connecticut w U. S. A. W skład jego wchodzą *najlepsi skoczkowie amerykańscy* jak: Alf Engen, Caspar Oimen, Harald Soerensen, oraz znana zawodniczka, Johanna Kolstad. Obowiązani są oni do wykonywania co pewien czas skoków oraz uczenia sztuki skoków członków amerykańskich klubów narciarskich. Nowy klub zawodowych skoczków narciarskich rozporządza *skocznią* zbudowaną świeżo kosztem *20 tys. dolarów*.



Tereny narciarskie w Gorganach: Sywania i Mołoda Fot. Dr. A. Zieliński, Kraków

WYDAWCA: POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI W KRAKOWIE. – REDAKTOR: STANISŁAW FAECHER. – ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, STUDENCKA 1 – POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI – „ZIMA". TELEFON 157-33. ADRES TELEGRAFICZNY: SKIPOL KRAKÓW. – DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE